Nr. 175 We Lwowie Czwartek dnia 25 Czerwca 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, roczne 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marja i l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 24. czerwca.

Jest to czemś w rodzaju pokłosia delegacyjnego, czem się teraz zajmuje prasa europejska. W korespondencji ze Stambułu zapewnia *Pol. Corr.*, która, jak wiadomo, miewa dobre informacje, że wrażenie wywołane przez *exposé* austrjacko-węgierskiego ministra spraw zewnętrznych hrabiego Agenora Gołuchowskiego w tamtejszych sferach miarodajnych nie jest bynajmniej przemijające. Przeciwnie, wywody ministra są ciągle jeszcze przedmiotem żywych rozpatrywań w kołach interesowanych. Zarówno w Yldiz Kiosku jakoteż u Porty wywołała enuncjacja hrabiego Gołuchowskiego tak przez formy jak przez treść niemałe zajęcie, a odnosi się to przedewszystkiem do uwag o małych państwach bałkańskich i do stosunku Austro-Węgier do Rosji, a w końcu w pierwszym rzędzie naturalnie do ustępów odnoszących się wprost do Turcji. Hrabia Gołuchowski zaznaczył jak wiadomo, że Porta musi tak w Europie, jakoteż w Azji poczynić zarządzenia, któreby utwierdziły Europę w zaufaniu do Turcji, gdyż inaczej zbliżać się będzie Turcja ku upadkowi, od którego nie zdołają jej ochronić najlepsi nawet przyjaciele, a do nich zaliczają się także Austro-Węgry. Wrażenie tego oświadczenia jest tem większe, o ile ze strony Austro-Węgier po raz pierwszy wyszło tego rodzaju upomnienie, a ich intencje pokojowe i szczera życzliwość dla Turcji są w Stambule znane. Chodzi więc teraz o to, czy głębokie wrażenie wnet się nie ulotni. W sferach politycznych oddają się nadzieji, że to się nie stanie, że wezmą sobie do serca życzliwą admonicję hrabiego Gołuchowskiego i zastosują się do niej. *Vederemo!*

* * *

W izbie francuskiej toczyła się gorąca i ciekawa dyskusja na temat Madagaskaru. Na porządku dziennym był wniosek rządu o uznanie tej wyspy za posiadłość francuską. Opozycja zarzucała ministrowi spraw zagranicznych, p. Hannotaux, że był przeciwnikiem tego, czego dzisiaj broni i że zmienił zdanie jedynie dlatego, ażeby stworzyć prejudykat, wygodny dla Anglji. Minister usprawiedliwił w długiej mowie postępowanie rządu. Przyznaje on, że musiał ustąpić ze swem przekonaniem, skoro Berthelot, który był ministrem w przerwie między jego pierwszem a drugiem urzędowaniem, oświadczył, że Madagaskar jest posiadłością francuską. Te słowa krępują następców Berthelota. Gabinet dzisiejszy objął rządy w chwili, gdy już toczyły się układy z gabinetami: angielskim i amerykańskim. Méline i Hannotaux nie chcieli ze względu na godność narodową, wypierać się solidarności z tem, co już zrobiono, tem bardziej, że rząd amerykański, w nocie, na którą zaraz po objęciu władzy odpowiedzieć wypadło, żądał stanowczo kategorycznego oświadczenia, iż Francja obejmuje w całości obowiązki, prawa i odpowiedzialność na Madagaskarze.

Izba uchwaliła projekt przedstawionej ustawy, ale to nie zakończyło rozpraw. Denechau wystąpił z wnioskiem o zniesienie niewolnictwa na wyspie. Konserwatysta Cochin oświadczył, że niewola pod sztandarem francuskim istnieć nie może. Sprawę tę rozstrzyga zresztą ustawa z r. 1848, według której niewola w kolonjach francuskich zostaje raz na zawsze zniesiona. Minister Méline zgadza się z tem w zasadzie, ale dowodzi konieczności przedsięwzięcia środków przygotowawczych, gdyż miljon niewolników, wypuszczonych nagle na wolność, nie zechce nadal pracować i zamieni się w hordę rozbójniczą. Socjalista Jaurès zgadza się na wszelkie rozumne środki policyjne, ale nie chce, ażeby wpływały na opóźnienie chwili wyzwolenia. Minister kolonij zawiadamia izbę krótkiemi słowy, iż poda się do dymisji, jeżeli izba nie zgodzi się na stadjum przejściowe. W tym punkcie obrad sytuacja staje się dramatyczną. Wszyscy czują, że izba idzie znacznie dalej niż rząd. Przesilenie wisi w powietrzu. De Mahy wniósł porządek dzienny, w którym powiedziano, że skoro niewola przez zajęcie Madagaskaru przestała istnieć, izba wzywa rząd do natychmiastowego przedsięwzięcia kroków ku wyzwoleniu niewolników. Méline oświadcza, że gabinet przystaje na ten porządek dzienny, a te słowa prezesa gabinetu wywołały szereg ironicznych uwag na ławie socjalistów. W izbie panuje przekonanie, że gabinet uległ wbrew przekonaniu. Izba przyjęła porządek dzienny jednogłośnie.

Z Moskwy o Warszawie.

Czytelnikom naszym znany jest korespondent warszawski *Moskowskich Wiedomostiej*, piszący pod rozmaitemi pseudonimami, który się zatrzymał ostatecznie na pseudonimie *N. Sławskij*, jak się o tem przekonujemy z nru 153. *Moskowskich Wiedomostiej* z d. 6./18. bm.

„Propaganda polska w Królestwie" — oto przedmiot, który najwięcej dokucza p. Sławskiemu i który go najwięcej niepokoi, to też wynajduje on coraz nowsze i coraz ciekawsze rodzaje i formy tej propagandy. Między innemi wynalazł, iż „jednym z najwięcej rozprzestrzenionych w główych miastach kraju przywiślańskiego, a szczególnie w Warszawie, sposobów antirosyjskiej propagandy są prywatne z pozoru, lecz publiczne w istocie kursy nauk, wykładane przez różnych „naszych profesorów", którzy nie zajmują i nigdy nie zajmowali katedry profesorskiej."

„W Warszawie takich „profesorów" — zdaniem *Moskowskich Wiedomostiej* — jest bardzo wielu; jednym z najwięcej znanych jest Piotr Chmielowski, autor i redaktor wielu kursów literatury, sprzedawanych za pół ceny. Ci profesorowie tworzą w sezonie zimowym prywatne uniwersytety w mieszkaniach zamożniejszych ludzi i tam miewają wykłady przed swojem, przeważnie damskiem, audytorjum; liczba słuchaczy tych kursów dochodzi do 70—80 osób, a takich „uniwersytetów" bywa w Warszawie każdej zimy do dziesięciu."

Razu pewnego miał p S. sposobność zaznajomienia się z kursem historji współczesnej, który wykładał jeden z „profesorów" w pozaprzeszłym roku i „wcale się nie dziwi, że, wysłuchawszy takiego kursu, niektóre Polki nie chcą mieszkać na jednem piętrze z rodziną rosyjską. Tym sposobem sympatyczna sprawa rozwoju wykształcenia wśród kobiet w kraju przywiślańskim, jest jednem z nie mało ważnych narzędzi propagandy antirosyjskiej."

Kto zna stosunki warszawskie, ten wie, jak bezczelną i haniebną jest podobna denuncjacja. Odczytów każdej zimy odbywa się w Warszawie ilość ogromna, a wszystkie one mają na celu popularyzowanie wiedzy — lecz gdzież i po jakich „zamożniejszych" domach one się odbywają? Oto w resursie obywatelskiej na Krakowskiem Przedmieściu, w gmachu ratusza na placu Teatralnym, w gmachu resursy kupieckiej — dość rzadko — na placu tej resursy — a zatem publicznie i za każdym razem za uprzedniem zawiadomieniem odnośnej władzy, która na te odczyty bądź to pojedynczo, bądź też na cały ich szereg pozwolenia swego udziela. Że tak jest, a nie inaczej, może poświadczyć znakomity bakterjolog polski, ebecny profesor uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Odo Bujwid, który w wymienionych, rzeczywiście „zamożnych" domach, miewał niejednokrotnie odczyty z dziedziny bakterjologji.

Jakżeż więc nazwać cały ten ustęp listu p. Sławskiego? Niczem innem, jak tylko haniebną i oszczerczą denuncjacją, której ofiarą być może padł na razie Piotr Chmielowski i kilka pań z Królestwa. W całej tej historji dziwi nas tylko, iż *Warszawskij Dniewnik*, stając w obronie Apuchtina, nie przytoczył tych argumentów *Moskowskich Wiedomostiej*. Widocznie i on sam uważał, że bezczelność tego kłamstwa przechodzi już wszelkie granice i samych Rosjan kompromituje. Tak też jest, a nie inaczej. W zapale *obrusienja* dochodzi się do absurdów, które potem ośmieszają Rosję i carat w oczach własnych poddanych.

Dalszy ciąg korespondencji pana Sławskiego zawiera jak zwykle tylko same insynuacje co do Polaków, a pochwały dla *diejatieli*, lecz między innemi zawiera także i potwierdzenie faktu, dotąd zaprzeczanego przez prasę rosyjską, iż zabroniono cenzorowi Sidorowowi pisywania artykułów do *Now. Wremieni*, a to ze względu na tendencyjne kłamstwa, jakich się ten korespondent dopuszczał. Zakaz ten opisuje pan Sławskij w następujący sposób:

„Jeden z korespondentów wielkiej gazety stołecznej, człowiek cieszący się szacunkiem (*sic!*) tak w służbie, jak i w literaturze (?) musiał się wyrzec współpracownictwa w dzienniku, gdyż groziła mu dymisja. Najkomiczniejszem z tego wszystkiego jest to, iż władza pozwoliła mu pisywać, ale tylko do... *Warszawskiego Dniewnika*."

To jedno, co mogliśmy wyczytać względnie dodatniego ze szpalt *Moskowskich Wiedomostiej*: jednego pieska przynajmniej zrobiono nieszkodliwym. A może kiedyś przyjdzie kolej i na pana Sławskiego, pomimo, iż sam zapewnia, że „będąc człowiekiem niezależnym, takiego smutnego losu obawiać się nie potrzebuje"?

Z nad brzegów Szprewji.

List trzeci.

III.

Wogóle Łużyce są niezwykłą krainą, podobnie jak niezwykli są ludzie pracujący dla niej. Kraj, według obliczeń Muki, na Górnych liczący 100 000, na Dolnych 75.000 Serbów, ekonomicznie i umysłowo rozwija się na równi z wielkim, otaczającym go narodem, pod względem moralnym, jak mówią cyfry, przewyższa go. Społeczeństwo, w którem nie ma literatów i redaktorów z profesji, posiada dość bogatą literaturę i 5, doskonale redagowanych pism, nie mówiąc o poważnem, naukowem czasopiśmie, a mianowicie: *Łużyce* literackie (red. Muka), polityczne *Serbskie Nowiny* (red. Marko Smoler), *Missioński posoł* protestanckie religijne (redaktor pastor Imisz), *Katolicki posoł* (red. ks. M. Skała) i rolnicze *Hospodar* (red. Kubasz). Na Łużycach redaktorzy i literaci nie myślą o żadnych zyskach, nie wymyślają sobie wzajemnie, waśni i sporów wyznaniowych nie prowadzą, różnemi drogami dążą tylko do jednego celu. Na Łużycach redaktor nie może być tylko od parady, taki Marko Smoler, dzielny redaktor *Nowin serbskich*, musi być przyjacielem, powiernikiem i doradcą czytelników, dla których, drzwi redakcji stoją zawsze otworem. Walki staczane na szerokiej arenie światła, nie zajmują szpalt łużyckich pism, redaktorzy pracują tylko dla swoich, wiedząc dobrze, że praca organiczna zbudziła naród z długiego uspienia. Mało może gdzie spotykamy się z tak doskonale podjętem wydawnictwem dzieł ludowych. Dzięki właśnie tym wydawnictwom, jak również dzięki umiejętnie prowadzonym pismom, Serb, w każdej ważniejszej chwili życia czuje się Serbem. Tym okolicznościom i pracy, do której według sił i możności poczuwa się każdy, uczony Muka, czy też rozpoczynający pierwsze kroki na polu społecznej pracy, młody teolog katolicki Mikołaj Andrzicki, Łużyce, posiadają dziś w sejmie drezdeńskim dwóch przedstawicieli rolników, Koklę i Smołę, którzy rozumnie i doskonale bronią praw swego ludu. Inteligencja łużycka wyszła z łona ludu, rzetelnie kocha wiejskie chaty, nie zrywa z niemi nigdy i światłem swojem rozjaśnia życie gorąco przywiązanych do ojców mowy wieśniaków. Łużyce posiadają liczne stowarzyszenia, zakładają je gdzie tylko się da, po wsiach i miastach. Każda wieś posiada dwa kółka: rolnicze i spiewackie, lub przynajmniej jedno, na których posiedzenia, w danym razie, zjeżdżają bez cienia poświęcenia, zasłużeni i uczeni współobywatele. Młodzież szkolna i uniwersytecka na Łużycach rok rocznie czas wakacyjny spędza na urządzaniu po wsiach teatrów amatorskich, koncertów lub *schadzowanek* (zebrań), na których, mieszkańcy wiosek, z ust młodzieży czerpią ożywcze słowa i uczą się odczuwać żywsze bicie narodowego pulsu. W takiej chwili, odegrany teatr, lub zaśpiewana chórem pieśń *Hiszcze serbstwo nje zhubjene* staje się świętem narodowem, którego echo rozbrzmiewa od szczytów *Czarneho Boha* aż do *Błot Szprewii*. Na Łużycach wieśniak czyta bardzo chętnie, dowodem zapotrzebowanie książek, pism, dowodem wydawnictwa związku Św. Cyryla i Metodego, oraz wydawnictwa towarzystwa serbskiego luterskiego, jak również w licznych egzemplarzach rozchodzące się: katolicki kalendarz i protestancki. Dorobek literacki i naukowy Łużyc, zwrócił już uwagę słowiańskiego świata, bogate zbiory pieśni i podań zajmują nawet Niemców. Z Polaków, czynnie zajmuje się Łużycami Alfons Parczewski, piszący nawet po łużycku do czasopisma Macierzy, historyk Wilhelm Bogusławski i Aleksander Petrów, Warszawiak, nauczyciel gimnazjalny z Krasnoufimska, autor gramatyki dolno-łużyckiej.*)

Towarzystwo Macierzy w gronie honorowych członków liczy trzech Polaków: księcia Adama Sapiehę, Alfonsa Parczewskiego i Wilhelma Bogusławskiego. I. J. Kraszewski był również członkiem honorowym. W pierwszym roku istnienia stowarzyszenia, na liście członków zwyczajnych, spotykamy nazwisko Mieczysława Pawlikowskiego. W najgorętszych dla Łużyc chwilach, gdyż w 1847 i 1848 r. na Łużycach bawił Teofil Lenartowicz. Dzięki stosunkom, zawiązanym przez wielu Polaków z Łużycami, na Łużycach cała inteligencja zna stosunki, literaturę i język polski, dr. Muka pisze nawet po polsku. Zmarły ks Hornik, wyborny znawca polskiej literatury i stosunków, ojcowską opieką otaczał licznych polskich *obieżyświatów*, przebywających w Budyszynie i jego okolicy. W ślady jego wstępuje zastępca ks. Hornika, proboszcz parafii serbskiej w Budyszynie ks. Jakób Skała. Znanym jest również dobrze polskiej kolonji w Dreźnie, zmarły niedawno ks. prałat Buk, zasłużony Serb.

Towarzystwo Macierzy serbskiej, będące jak to już wiemy, punktem środkowym całej duchowej i społecznej działalności Łużyc, nie ma dachu, pod którym mogłoby odetchnąć swobodnie i złożyć krwawo zdobyte skarby. Czytając wzmianki o budowie domu Macierzy, niejeden może zrobić zarzut, iż naród mały, w trudnych żyjący warunkach, buduje i zbiera pieniądze na gmachy. Dom Macierzy serbskiej ma inne, aniżeli u drugich pokrewnych ludów znaczenie. Dom Macierzy serbskiej, to serce, które w głębi swojej ma dać przytułek wszystkim stęsknionym, rozproszonym dzieciom. Ma on pomieścić w swoich murach muzeum, bibljotekę, drukarnię, czytelnię, salę zebrań, koncertów, słowem, wszystkie ogniska światła, wiedzy i natchnienia. Myśl, podjętą niegdyś przez Smolera, dziś w czyn wprowadza Muka. Muka, obok zajęć zawodowych, znajdujący czas na prace naukowe, literackie i społeczne, będący bądź to prezesem, redaktorem, współpracownikiem, bądź sekretarzem wszystkich pism, stowarzyszeń i towarzyst, a głównie inicjatorem i wykonawcą wszystkich zacnych myśli i czynów, sprawą budowy domu zajmuje się bardzo gorąco. Pisze odezwy, kołacze do szlachetnych serc, odbywa zjazdy i posiedzenia. Widok domu, zbudowanego w starym Bolesławów grodzie, którego mury dziś jeszcze świadczą o ich królowaniu, jest dziś ideałem każdego wużyczanina. Dr. Muka mienie i zdrowie, niestety, bardzo wątłe, poświęca tej sprawie.

Reasumując wszystko, cośmy dotąd powiedzieli o Łużycach, może kto zarzuci nam stronniczość i zbyt świetlane barwy. Naturalnie, że i na Łużycach zło istnieje, bo gdzież go niema, lecz na cześć zasługuje naród drobny, wieki całe żyjący w zawisłości, której jednak przeżył najczarniejsze godziny życia, bo te, w których idea uczuć narodowych nie miała tego znaczenia i siły w jakiej dziś ją ludy pojmują. Taki naród niewątpliwie zasługuje na uznanie i cześć, podobnie jak i przewodnicy jego, ludzie tej miary jak Smoler, ks. Hornik i dr. Muka, ludzie, życie całe poświęcający jednej wielkiej i wzniosłej idei.

*) Aleksander Petrów jest również autorem cennej monografji: Ludziemi Dobrzyńskiej oraz artykułów drukowanych w warszawskich „Kłosach".

Arystokracja polska.

(*Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet Sadyka bassy*).

Cóż w owym czasie porabiała arystokracja polska?

Nie wiem, co porabiał książę Adam Czartoryski w Królestwie Polskiem; czytaliśmy ustawicznie w gazetach, że mieszkał zagranicą i tylko zrzadka, i to nie na długo, przyjeżdżał do Warszawy, lecz o jego działalności nie wiedzieliśmy nic. Ten wielki mąż stanu, ten dzielny Polak, któremu kraj południowo-zachodni zawdzięczał swoją oświatę i rozwój narodowej świadomości, zdawało się, zapomniał o południowo-zachodniej Rusi, dawnej kołysce swego rodu, który dzięki jemu otrzymał wybitne stanowisko w świecie politycznym.

W Międzyborzu było cicho; właściciela nie było widać i jego przyjazdu nie oczekiwano; tymczasem lud i szlachta kochali tego potomka jenerała ziem podolskich, który im kiedyś przewodniczył. Sieniawszczyzna była sprzedana, mówiono o przyszłej rozsprzedaży Międzyborszczyzny; w Granowszczyźnie gospodarowali Niemcy, a granowscy kozacy, słynni z swoich kontuszów dublonowych, przelatujący na swych dobrych koniach z taborów Czartoryskich, stepy Ukrainy i Bodziak, służąc królowi i rzeczypospolitej, myli teraz hiszpańskie merynosy, karmili amerykańskie świnie i obierali kartofle. Nie

!! Czas odnowić przedpłatę!! na „DZIENNIK POLSKI" który kosztuje:

We Lwowie:	kwartalnie	zł. 4·50 ct.
	miesięcznie	zł. 1·50 ct.
Na prowincji:	kwartalnie	zł. 6·— ct.
	miesięcznie	zł. 2·— ct.

(Za przesyłkę do domu miesięcznie 20 ct.)

Zarazem należy odnowić przedpłatę na

„BLUSZCZ" (dla prenumeratorów „Dz. Pol.")

We Lwowie:	kwartalnie	zł. 1·50 ct.
	miesięcznie	zł. —·50 ct.
Na prowincji:	kwartalnie	zł. 2·40 ct.
	miesięcznie	zł. —·80 ct.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego" na podstawie zawartej umowy z wydawnictwem „Bluszczu" ma jedyne i wyłączne prawo dawania tego tygodnika po zniżonej cenie.

(11)

KONIEC ŚWIATA

POWIEŚĆ

Rudolfa Falba i Karola Blunta.

Przekład z angielskiego.

Tom I.

Król elektryczny z Niagara-Falls.

(Ciąg dalszy).

Nie, tego już nie mógł znieść. To tak dalej iść nie mogło. Zapytał się więc o poprzedniczkę.

— O, ta? Ta idzie dzisiaj za mąż. Teraz się musi właśnie odbywać ślub

— Tak? I gdzie to?

Mówią mu gdzie, chowa cygara i idzie

Nagle, sam nie wiedząc, w jaki sposób tam zaszedł, znajduje się przed kościołem. Przed tym samym kościołem, w którym odbywa się ślub sklepowej. Wchodzi. Zaiste, przychodzi właśnie w chwili, gdy oboje zamieniają pierścionki. Czeka cierpliwie, aż się cała historja skończy, przystępuje następnie do świeżo upieczonego małżonka, klepie go po ramieniu i mówi:

— Przepraszam pana, czy nie chciałbyś się pan wypadkiem rozwieść ze swoją żoną?

— Panie, czyś pan...

— Pst... Tylko bez irytacji, bardzo proszę. Pytam się, czy nie zdecydowałbyś się pan rozwieść się ze swoją żoną. W takim razie... hm.. wypłaciłbym panu, powiedzmy, dziesięć tysięcy dolarów.

— Dziesięć ty.... Pozwól pan pomówię o tem z moją żoną.

I rzeczywiście poszedł do swej milutkiej żonki, otoczonej jeszcze przez cały rój krewnych.

— Co? — zawołała — kto jest ten.. — nie mogła jednak wymówić tego, co chciała, gdyż poznawszy Artura Boba Nighby, zdolną była wyjąkać tylko: — Pan... pan...

— Tak jest, ja... Chciałbym mianowicie prosić męża pani jedynie tylko dlatego... hm... żeby się z panią rozwiódł, ponieważ sam nie byłbym od tego, aby się z panią ożenić.

— Pan?

— Tak, ja. I...

I po upływie trzech godzin zaledwie zaślubiona para była już rozwiedzioną, a wieczorem tego samego dnia stał już mr. Artur Bob Nighby w tym samym kościele z miss Kate Smith; ślub dawał jej ten sam pastor, który ją przed kilku godzinami połączył z Fredem Fisterem, jak mu się zdawało na wieki.

Po trzech tygodniach kazał Artur Bob Nighby poprosić do siebie Freda Fistera.

— Kochany panie — rzekł — rozważyłem sobie rzecz całą dokładnie. Czy byś się pan nie chciał wypadkiem połączyć węzłem małżeńskim z swoją dawną żoną?

— Panie, czyś pan... — chciał znowu wybuchnąć Fred Fister, mr. Nighby jednak i tym razem powstrzymał jego zapały słowami:

— Dam panu dziesięć tysięcy dolarów, jeżeli pan ją sobie weźmiesz z powrotem.

— Dziesięć ty.....

— Tak, dziesięć tysięcy dolarów i w dodatku skład cygar Hugha Tompkinsa, pod warunkiem jednakże, że pańska żona będzie mi jak zwykle sprzedawała codziennie moje cygara.

I co tu długo opowiadać... Po upływie trzech godzin mistress Nighby była już rozwiedzioną z Arturem Nighby i wieczorem tego samego dnia ten sam pastor, który przed trzema tygodniami łączył miss Kate Smith z Fredem Fisterem i Arturem Bobem Nighby, jak mu się zdawało za każdym razem na wieki, dał jej ślub z Fredem Fisterem, tym razem już pono na całą wieczność.

Od tego czasu jednak mr. Artur Bob Nighby jak dawniej chodzi codziennie do składu cygar po *Uppman Flor*, a mistress Kate Fister podsuwa mu pudełko codziennie, nie pytając się nigdy, czegoby sobie życzył.

Takim więc jest Clinsin-klub, a ponieważ w nim omawiano wszystko, przeto rozmawiano naturalnie i o artykule *New York Heralda*, tem więcej, iż Nickolls nie omieszkał opowiedzieć, że koniec świata jest powodem, że mr. James Crookes stara się o rękę miss Jane Raleigh.

Już sama wiadomość o zamiarze Jamesa Crookesa wystarczałaby, aby „klubowi siedmiu mędrców" — jak ogólnie nazywano klub Clinsin jeszcze z tych czasów, gdy nie należał do niego mr. Loster — ta już jedna więc wiadomość wystarczyłaby, aby klubowi dostarczyć tematu do ożywionej dyskusji i do wypowiadania najparadoksalniejszych zapatrywań i wywodów. O ileż więcej jednak było do tego powodu, skoro cała ta historja opierała się na tak niezwykłej teorji wytycznej, jaką było niezaprzeczenie proroctwo Schwarza, przepowiadające koniec świata dnia 14. listopada 1899 roku?

Mr. Nickolls co prawda w dyskusji nad projektem małżeńskim swego przyjaciela nie brał udziału z zasady, tem goręcej za to dysputował o końcu świata.

— Nie pojmuję — mówił — jak człowiek tego pokroju, co mr. James Crookes może wierzyć w coś podobnego. Co to zetknięcie może nam zaszkodzić? Czyż ziemia już n + 1 razy nie przechodziła przez jakąś kometę? Czyż nie przeżyliśmy sami, że dnia 1. lipca 1861 przeszła przez miotłę komety II. z tego roku! No, i cóż nam to zaszkodziło? Nic. Zupełnie nic, tyle tylko, że mieliśmy widowisko nadzwyczajnego deszczu gwiazd i że niebo w nocy ukazywało nam się w dziwnie fosforyzującem świetle, co zresztą wcale nieźle wyglądało.

— Tak — sądził Nighby — ale, przypuśćmy nawet, że nic nam nie szkodzi, gdy ziemia przebiega przez miotłę komety, cóż się jednak stanie, jeżeli się zderzymy z głową komety?

— O! — zawołał Loster — to nic nie szkodzi. Jemu przynajmniej nic, gdyż gotów jestem się założyć, że James Crookes ma twardszą głowę, niż wszystkie komety razem wzięte! — i roześmiał się.

Inni jednakowoż tylko z niezadowoleniem wstrząsnęli głowami i z wyrzutem spojrzeli na członka swego klubu, który — tj. ten członek — tak się wyrodził. Zresztą nie zwracali wcale uwagi na jego zdanie, a Nickolls odpowiedział wprost na pytanie swego przyjaciela Nighby.

— Tak — rzekł — nie przeczę, iż to mogłoby zmienić radykalnie postać rzeczy. Jednakowoż po pierwsze obliczenia nasze nie mogą być tak dokładnemi, abyśmy mogli powiedzieć, czy i z którą częścią składową komety się zetkniemy, a po drugie za mało znamy naturę komety, aby wiedzieć, jak mogłyby się ujawnić skutki przypuszczalnego zderzenia. Według wszelkiego prawdopodobieństwa skutki te nie byłyby szczególnemi, gdyż materja komety jest tak rzadką, że nawet wtedy, gdyby kometa w djablo podejrzany sposób zbliżyła się do innych planet, lub do ich księżyców, nie można byłoby dostrzedz żadnych, nawet najmniejszych objawów siły przyciągającej.

— Być to może — zauważył Duff Sloters, który chętnie występował przeciwko przestarzałym ideom Nickollsa, a już wcale nie mógł znosić jego profesorskiego tonu, z jakim je wygłaszał. — Co się wtedy jednak stanie, mój kochany Nickolls, jeżeli kometa posiada widoczne zgęszczenie, jeżeli słowem posiada jądro, przez które, o ile mi wiadomo, nie widziano jeszcze ani jednej gwiazdy stałej, jeżeli zatem ta materja nie jest wcale tak rzadką, jak się to niektórym wydaje?

Mr. Nickolls milczał.

— Zależy to od tego — odparł po chwili — jak gęstą jest ta materja i z czego się składa.

— Aha! — zawołał Sloters tryumfująco. — Uznajemy zatem możliwość w zasadzie, prawda? No, co do składników materji komety posiadamy już dzięki analizie spektralnej trochę więcej wiadomości, niż to sądzi nasz przyjaciel Nickolls.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Ciągnienie 6. Lipca 1896. Główna wygrana 50.000 zł. PROMESY na 3% austr. z kred. ziemsk. z roku 1889 sprzedają po 75 ct. i 51 ct. stempel. Tylko 1 zł. 25 ct. SOKAL I LILIEN dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą.

Ulgi spłat przy zakupnie towarów.
„AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3. — Filja ul. Sykstuska l. 6.
Zarówno nasze oddziały specjalne, jakoteż nowo … tanich dywanów europejskich i orientalnych, korcikowych, portjer i … wełnianych, rozmaitych …

były oznaki, że książę Adam powróci na Ukrainę i zacznie żyć, jak żyli jego przodkowie.

Naprzódno Padura śpiewał księciu Eustachemu Sanguszce:

Oj, kołyb szcze wojna buła,
Tob pobaczyła tebe uła.

Sanguszkowie, potomkowie Jagiellonów, byli to ludzie szczerzy i dobrzy i zdawało się zapomnieli, że między nimi był kiedyś książę Roman, który przy świetle księżyca wodził pułki kozackie na bój i rozkładał się z nimi obozem. Teraźniejsi Sanguszkowie i przy świetle słonecznem nie dążyli do tego; byli gotowi iść, dokąd ich poprowadzą, ale nie prowadzić wojsko, a tutaj byli właśnie potrzebni tacy ludzie, którzy by je za sobą poprowadzili.

Czetwertyńscy — Rurykowicze, — nosili mundury dworskie, a nie uniformy wojskowe: byli między nimi kamerjunkry i kamerhery, lecz nie wojacy i bohaterowie.

Radziwiłłowie, jak ogólnie mówiono, powinni byli raczej należeć do plemienia nieszczęsnych Maurów, niż do sprytnych Litwinów; nie odznaczali się nawet zakrzątaniem dowcipem Radziwiłła Panie Kochanku; najwybitniejszy z nich, Radziwiłł podbudański, więcej się interesował szwajcarskimi i berdyczowskimi żydami, niż polskiemi sprawami.

A oto porabiali Rzewuscy — ten chodzący rozum polskiej szlachty? Jeden z nich odgrywał rolę emira w swej posiadłości, w Sawraniu, jakby na pustyni arabskiej, inni byli cywilizatorami. Źrebce i klacze pięciu ras stały w stajniach przy marmurowych żłobach; przed każdym koniem była tablica … się mógł … nie nudził się, jak odaliski w haremie. Sam Rzewuski zasiadał na tygrysiej skórze, ciągnął lulkę i popijał kawę arabską, a dokoła niego kozaczęta, jak Arabi, siedząc nieruchomo, grali na teorbanach i śpiewali kozackie dumki. Kozaczęta krzyczały, służba krzyczała, a emir siedział zadumany, nie mówiąc ani słowa.

Henryk Rzewuski mówił niekiedy o Polsce, o bitwie pod Lipskiem, o rycerstwie księcia Józefa Poniatowskiego, najczęściej jednak kał tylko dowcipy.

Tak n. p. Buturlina, z domu Poniatowska, córka Poniatowskiego z Taganczy, bogacza, trzymającego na odkupie całą gubernię kijowską, poprosiła go pewnego razu, aby jej napisał do albumu jakie wiersze, sławiące nazwisko Poniatowskich (tych dalecie do sławy), Rzewuski napisał jej:

Poniatowscy jakieś wasze losy głupie!
Jeden siedzi na tronie, drugi na odkupie.

Innym razem zaczął mówić o sprawie polskiej, z wielką swym zwyczajem bardzo rozsądnie, gorąco i przekonywająco. Marja Głębocka, słuchając go, pokazała mu swój album, w którym znajdowały się poświęcone jej wiersze różnych poetów Polaków, ludzi znanych i … Były to wiersze napisane na prędce, przypadkowo: po większej części figurowały w nich anioły i demony. Rzewuski czytał, uśmiechał się i napisał:

Anioł, djabeł Maryś . ileś to tu rzeczy,
Ale precz Maryś wszystko nic do rzeczy.

Od niego nie można się było dobić czego innego, poza dowcipem.

W tym czasie zaznajomiłem się w Pilipach z jenerałem Wittem, naczelnikiem kolonij wojskowych na Ukrainie, synem pięknej Zofji Potockiej z jej pierwszego małżeństwa i z jego adjutantem Adamem Rzewuskim, bratem Henryka. Jenerał Witte był staruszkiem, udającym młodzieńca, wesołym i dobrodusznym na oko. Adam Rzewuski wywarł na mnie silne wrażenie, które się nie zatarło do tej pory.

Potockim nie zapomniano jeszcze Targowicy, z Branickim ostatniego hetmaństwa Sapiehów nie przyjmowała ani Litwa, ani Czerwona Ruś i nie brano ich też w rachubę.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 25. czerwca.

Na torze Cetnera pierwszy dzień wyścigów konnych.

O godz. 6 wiecz. koncert muzyki wojskowej 24. pp. przed główną strażnicą wojskową przy pl. św. Ducha.

Teatr letni: „Nerwowi." Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. Hengelmüller Hengervár, poseł austrjacko węgierski w Waszyngtonie, przyjechał onegdaj do Lwowa; towarzyszy mu małżonka z domu hr. Borkowska, *primo voto* Tczanowska.

Kalendarz. Czwartek (25.): Prospera b. Wschód słońca o godzinie 4. minut 6, zachód o godzinie 7. minut 58.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), dzikie gęsi i dzikie kaczki.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klenie, szczupaki i raki (samce) 16 cm. długości, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, czepy, sandacze.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało asystentów pocztowych: Tomasza Fokę w Przemyślu, Hieronima Urzędowskiego w Brzeżanach, Jana Tomnickiego i Jana Gołdę w Rzeszowie, Antoniego Watzka we Lwowie, Piotra Pieściorowskiego w Bochni, Jana Trusza w Rzeszowie, Józefa Kaczorowskiego i Stefana R…alskiego we Lwowie, Wacława Jurkiewicza w Kołomyi, Wilhelma Hellera w Krakowie, Jakóba Tadlewskiego, Władysława Romańskiego i Antoniego Nikodemowicza we Lwowie, Mieczysława Stanisława Mayera w Brodach, Leonarda Kowalskiego i Karola Czerwę w Krakowie, Ignacego Jakóba Bietkę w Rzeszowie, Michała Pauczakiewicza w Krakowie, Michała Georgera we Lwowie, Stefana Kozickiego w Sokalu, Władysława Reymanna w Krakowie, Stanisława Wawrzkę w Tarnopolu, Ozjasza Jaegera i Stanisława Bara w Stanisławowie, Mejera Freiberga w Podzamczu, Antoniego Kunzego i Ryszarda Kuszego we Lwowie, Jana Loebensteina w Stanisławowie, Jana Marjana Mayera i Wojciecha Wojcika w Tarnowie, Antoniego Zielińskiego w Jarosławiu, Józefa Podraźka w Krakowie, Adama Ferdynanda Wessely'ego, Stanisława Wolska i Józefa Albina Wodzińskiego we Lwowie, oficjałami pocztowymi, a dyrekcja poczt i telegrafów pozostawiła wszystkich nominowanych w ich dotychczasowych miejscach pobytu.

Zainteresowanie się wiecem katolickim rośnie z dniem każdym, a wymownym tego dowodem, są napływające ze wszystkich stron kraju zgłoszenia udziału, oraz liczne zapytania co do szczegółów wiecu. Komitet ma prawdziwie żmudne zadanie, chcąc na każdy list dać wyczerpującą odpowiedź, jednakże nie wyłamuje się z pod tego obowiązku, aby tylko zapewnić wiecowi katolickiemu — jak najświetniejsze powodzenie. *Coram publico* zaś donosi, że … zgłoszenia się o karty uczestnictwa, bądź do komitetu lwowskiego (Lwów, hotel Imperial), bądź do komitetów okręgowych, gdyż do liczby zgłoszeń wszystko musi być zakończone.

Sekcja ekonomiczno-przemysłowa, której organizatorem jest p. Leszek Prus Wiśniowski, obejmuje następujące referaty: 1. O stowarzyszeniach robotniczych, ref. ks. Jan Badeni T. J.; 2. Ochrona drobnego przemysłu i rzemiosła, ref. dr. Władysław Steslowicz; 3. O organizacji zawodowej w przemyśle, ref. prof. dr. Władysław Piłat; 4. Handel przedmiotami religijnemi, ref. ks. prof. dr. Jan Bartoszewski (ref. rusk.); 5. W sprawie opieki nad terminatorami, ref. prof. dr. Henryk Jordan; 6. O mieszkaniach dla robotników, ref. Leszek Wiśniowski; 7. Katolickie stowarzyszenia rzemieślnicze, ref. Leszek Wiśniowski; 8. ustawodawstwo o ubezpieczeniach robotników, ref. dr. Roman Kulczycki.

W pamięć setnej rocznicy śmierci księdza kanonika Krzysztofa Kluka jako wielce zasłużonego w Polsce przyrodnika … profesorów nauk przyrodniczych, uczcili Jego pamięć … szkół wyższych dnia 2. lipca rb. obchód uroczysty.

Doroczny egzamin w szkółce froeblowskiej … dnia 20. b. m. doroczny popis dziatwy w … szkółce froeblowskiej (ogródku) pani Jaroszyńskiej.

Na program uroczystości poprzedzonej omówieniem i śpiewami religijnymi złożyły się: gimnastyka szwedzka, marsz dziatek przystrojonych w błękitne i czerwone krakuski z chorągwią, z sztandarami Orła i Pogoni przy śpiewach narodowych; krakowiaki, gry towarzyskie i zajęcia dzieci Froebla.

Oddział I. kształty pierwotne z om. Oddział II. budownictwo z omówieniem. Na stole oprócz tego ułożone były owoce całorocznej pracy dziatwy, jako to: wyszywanki, składanki, wyplatanki, wyroby z gliny, rysunki — poprawnie jak na wiek dziecięcy i starannie wykonane, a zarazem służące w dalszem życiu dzieci do używania i ozdoby.

Ojcowie i matki mają sposobność przekonania się o rzeczywistej i niezaprzeczenie żmudnej pracy przełożonej, więcej, niżeliby się to na pozór zdawać mogło, polega ona bowiem nietylko na systematycznem zajęciu uwagi dziatwy, ale i na równoczesnem zastosowaniu nauki przystępnej dziecięcemu umysłowi do rozwoju tak ich umysłu jak i charakteru.

Zebrani nie szczędzili słów uznania kierowniczce zakładu za jej niestrudzoną pracę zasługującą tembardziej na uznanie, że utrzymanie szkółki froeblowskiej na gruncie lwowskim towarzyszą: walka i kłopoty nieustające, czysto materjalnej natury.

Głuchoniemi. W sali żydowskiej rady wyznaniowej przy ul. św. Stanisława, odbył się wczoraj rano doroczny popis uczniów i uczenic szkoły głuchoniemych J. Bardacha. Wrażenie, jakie się z popisu takiego wynosi, jest w swoim rodzaju jedynem i obok szczerego współczucia dla nieszczęśliwych dzieci, które wśród gwaru ludzkiego otacza wieczna grobowa cisza, budzi podziw dla tytanicznej pracy, jaką podejmuje nauczyciel, starając się zwalczyć bodaj częściowo straszny wyrok natury. Ponieważ w głuchoniemych dzieciach drzemią szczątki zdolności mówienia, pierwszem zadaniem pedagoga jest rozwinąć je do możliwej doskonałości, tak, aby uczeń, lub uczenica mogli z poruszenia ust drugiej osoby poznawać, co się do nich mówi i dać na to odpowiedź. Popis rozpoczął się gremjalnem odmówieniem modlitwy dziękczynnej w języku polskim. Był to oryginalny chór splątanych ze sobą chaotycznie dźwięków, do których ucho zwykłego człowieka musi się dopiero przyzwyczaić. … odróżnić w nim i zrozumieć poszczególne wyrazy, wymawiane głucho, z pewnym trudem i przeplatane nieartykułowanemi sylabami.

Dla przykładu przytaczamy kilka zwrotów według wymowy głuchoniemych, o ile naturalnie, o ile się dadzą w ogóle uwięzić na papierze: „Święto … przypada na zimę" … „Nas bbendze mmina bbogu cuddi przedemnu" … (Nie będzie miał bogów cudzych przedemną) itd. Szkoła dzieli się na kilkanaście kursów, obecnie jest ich cztery. W pierwszym … „Co to jest?" Kasia (kasza). „A to?" Papp kaaa (papka). „A to?" Faa-so-daaa (fasola). … „Co to jest?" Dhooo jjezd kbroowa. … elementarne wiadomości z gramatyki: o podmiotach, orzeczeniach, przydawkach itd. Na dalszych kursach wykładaną bywa nawet fizyka i geografia. Prześliczne są robótki ręczne dziewczątek — tych najładniejsze uczenicy Miny Mizesówny. Wszystkich dzieci jest w szkole w tym roku tylko 16, w tej liczbie 10 chłopców, a 6 dziewcząt.

Dzieci są przeciętnie w wieku od sześciu lat do czternastu, najstarsza jednak panienka, o ładnej, inteligentnej twarzyczce, ma lat piętnaście. Popis zainteresował w wysokim stopniu spore grono gości, zwłaszcza djalogi pomiędzy głuchoniemymi uczniami i uczenicami sprawiały bardzo oryginalne wrażenie. Djalogi są naturalnie wyuczone i obejmują szereg pytań, oraz odpowiedzi, które mają przedstawiać rozmowę np. krawca z chłopcem, szwaczki z panią itd. Prócz samego właściciela gorliwie zajmuje się nauką jego córka, panna Bardachówna, a trzeba mieć istotnie wyjątkowe usposobienie, łagodność i wyrozumiałość, ażeby módz pracować ze skutkiem w tym kierunku pedagogicznym. Dla wspierania głuchoniemych uczniów istnieje we Lwowie osobne stowarzyszenie, prosperujące od kilku lat dzięki zapobiegliwości skarbniczki p. Zofji Rosenzweigowej. Szkoła p. Bardacha dla dzieci żydowskich i szkoła w zakładzie głuchoniemych chrześcjańskich przy ul. Łyczakowskiej, rozwijająca się pod znakomitem kierownictwem p. Mejbauma, są jedynemi w kraju naszym instytucjami tego rodzaju. Razem kształci się w obydwu zakładach około 90 wychowanków. Jestto zaledwie drobna cząstka ogólnej liczby głuchoniemych w Galicji.

Samobójstwo. W niedzielę z rana znaleziono na brzegu stawu w ogrodzie Kiselki chustkę, fartuszek i buciki, wobec czego nasunęło się podejrzenie, iż zaszedł wypadek samobójstwa. Bezwłocznie zarządzono przeszukanie stawu — ale bez skutku. Dopiero wczoraj wypłynęły na powierzchnię zwłoki dziewczyny, a dochodzenia policyjne wykazały, że jest to 20 letnia Felicja Malisz, która jeszcze dnia 20. bm. zwierzyła się przed znajomą że zamierza pozbawić się życia, ponieważ nie może znaleźć służby. Zwłoki przesłano do kostnicy szpitala powszechnego.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 18·4°C, najniższa + 10·0°C.

Opad deszczu nieznaczny.

Do Krynicy przybyło do dnia 18. bm. 436 rodzin, a 618 osób.

W Żurawnie odbył się dnia 18. czerwca uroczysty obchód żałobny rocznicy śmierci króla Jana III. Nabożeństwo w kościele łacińskim, podczas którego chór odśpiewał pieśń „Boże Ojcze", a solowe partje p. d'Abancourt i p. Horhowy, zakończono odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę" przez licznie zebranych mieszkańców Żurawna, poczem rozdano kilkadziesiąt książeczek Łucjana Tatomira o królu bohaterze. Następnie udała się cała publiczność poprzedzona strażą ochotniczą ogniową ze sztandarem do cerkwi, gdzie również uroczyście ks. kanonik Hilary Hoszowski odprawił nabożeństwo. Popołudniu odbyło się nabożeństwo w synagodze, a wieczorem liczna publiczność zgromadzona przed oświetlonym pomnikiem, postawionym na miejscu podpisania pokoju żurawieńskiego odśpiewała pieśni religijno-patrjotyczne. Nie wymieniamy osób zajmujących się urządzeniem tego poważnego i jak na Żurawno wspaniałego obchodu, gdyżbyśmy musieli wymienić ogół mieszkańców Żurawna bez różnicy obrządku i wyznania. Każdy tak z pomiędzy inteligencji, jak też bardziej oświeconych mieszczan, przyczynił się, czem mógł do uświetnienia uroczystości.

Kandydaci adwokaccy w Krakowie założyli własne stowarzyszenie. Statuty namiestnictwo już zatwierdziło. Pierwsze walne zebranie odbędzie się w Krakowie dnia 28. bm.

Nieszczęśliwy wypadek. W Trembowli podczas kąpieli w rzece utonęło troje dzieci.

Zabójstwo. Podczas jarmarku w Krystynopolu dnia 16 bm. włościanin z Boratyna Jarmołczuk poprzeczał się z jednym mieszczaninem sokalskim, który podczas kłótni uderzył Jarmołczuka w twarz. Jarmołczuk wówczas pogroził mieszczaninowi, iż zemści się za policzek wówczas, gdy mieszczanin ów wracać będzie z jarmarku. I w istocie po jarmarku Jarmołczuk z trzema swymi synami ukrył się w życie przy drodze. Niebawem nadjechał inny mieszczanin Gutowski, a Jarmołczuk i jego synowie, widocznie nie przypatrzywszy się kto jedzie, napadli na Gutowskiego i mimo jego próśb tak go zbili, iż drugiego dnia umarł w szpitalu sokalskim. Zbrodniarzy aresztowano.

Robotników chińskich sprowadza na żniwa pewien obywatel ziemski na Szląsku.

Tajemniczy werbunek do wojska, jak donosi korespondent z Płocka do dziennika *Syn Otieczestwa*, wychodzącego w Petersburgu — odbywa się w Królestwie Polskiem na pograniczu z Prusami. Wzdłuż naszej granicy z Niemcami — pisze korespondent — odbywa się jakiś ruch osobliwszy, którego zbadać i wyjaśnić dotychczas nie udało się. Żydzi i żydzięta, ten najwrażliwszy element, snują się już od dawna wzdłuż granicy, i wiodą tajemnicze układy ze zdrowymi, silnymi i dorodnymi ludźmi, namawiając ich do jakiegoś przedsięwzięcia. Tajemnicza strona tych układów daje powód do różnych domysłów i pogłosek. Mówią, że na granicy urządzili żydzi biura komisyjne, które werbują młodych ludzi do Ameryki: dla południowej, według jednych wersyj; dla północnej, według innych. Jeszcze uporczywiej utrzymuje się pogłoska, że werbunek odbywa się na rzecz Włoch, dla wojska kolonjalnego w Afryce. Mówią coś i o Anglikach, może zresztą dla tego, że Anglja trzyma się systemu werbunkowego. Za każdego zwerbowanego ma otrzymać ajent 12 — 18 marek niemieckich. Na granicy istnieją dwie miejscowości, w których zwerbowanych ogląda lekarz, poczem odsyłają ich do Hamburga lub innego portu, skąd odjeżdżają do Ameryki. Najbardziej poszukiwani są tacy, którzy służyli już w wojsku i zaliczeni zostali do rezerwy. Im ofiarują bardzo korzystne warunki: obiecują całkowite umundurowanie i utrzymanie, a obok tego po czterdzieści reńskich miesięcznie. Młodzież daje się łapać na powyższe obietnice. Około Mławy (stacja pograniczna kolei żelaznej Nadwiślańskiej), w powiecie mławskim i w powiatach najbliższych zwerbowano przeszło tysiąc pięćset ludzi. — Za *Synem Otieczestwa* korespondencją powyższą powtarzają *St. Pietersburskija Wiedomosti*.

Zbrodnia na morzu. Małe miasteczko Las Palmos na wyspach Kanaryjskich pozostaje pod grozą następującego zdarzenia. W dniu 16. maja dwaj rybacy na pobrzeżu Los Mosos w Fuestenventura (jednej z wysp Kanaryjskich, oddalonej zaledwie mil dwadzieścia od brzegów Afryki) ujrzeli podługowatą skrzynię, którą fale posuwały ku brzegowi. Rybacy, zawładnąwszy pływającym przedmiotem, przekonali się, iż jest to duże pudło w futerale ołowianym, który gdy zdjęli, ukazała się trumna drewniana, pomalowana na czarno, a w niej trzecia trumna cynkowa. Po otwarciu tej ostatniej ujrzano trupa kobiety, dość młodej jeszcze, mocnej brunetki, z głęboką raną na czole i co najstraszniejsza — wyłupionemi oczami. Głowa trupa spoczywała na poduszce, szczęka przewiązana była chustką, otaczającą całą głowę. Ofiara zbrodni, bo takie podejrzenie nasunąć się musi, ubrana była w suknię czarną z białym haftem, miała czarne pończochy i na rękach podarte rękawiczki szwedzkie. W miasteczku zaczęły krążyć najrozmaitsze opowiadania. Jedni utrzymywali, że zabita była Hiszpanką, inni, że Portugalką. Niespodzianie dowiedziano się, że stąd właśnie odjechało dwóch rzemieślników do zrobienia trumny ołowianej na pokładzie statku włoskiego „Messapia", który stał w porcie miejscowym „Puerto de la Luz" dnia 7. maja. Sędzia śledczy don Celso Torres rozpoczął niezwłocznie energiczne śledztwo. Według powziętych przez niego informacyj w dniu 7. maja po przybyciu „Messapji" do portu, włoski ajent konsularny Mikołaj Massieux otrzymał deklarację o zgonie na pokładzie statku pani Vallarella, urodzonej Vicensa Boeri, z pochodzenia Włoszki, liczącej lat 32, zamężnej za Colombą Vallarellą, aptekarzem z Buenos Ayres, również Włochem. Śmierć, według świadectwa doktora okrętowego (bo na pokładzie był lekarz, co całą historję czyni jeszcze dramatyczniejszą) zmarła na „miserere". Kapitan „Messapji" i mąż zmarłej opowiadali rozmaite szczegóły ajentowi konsularnemu, który tą drogą dowiedział się, że zmarła była córką bankiera, mieszkającego w okolicach Genui. Pytali się, czy można będzie złożyć trumnę w Los Palmos lub pochować ją w wiadomem miejscu, żeby później przewieść do Genui. Oświadczyli przy tem, iż boją się trzymać zwłoki na pokładzie, by nie narazić statku na kwarantannę. Ajent konsularny odrzekł, iż wydaje mu się to możliwem, pod warunkiem wszakże dopełnienia formalności prawnych, między innemi oględzin zwłok. Obaj panowie odstąpili od pierwotnego żądania, zgodzili tylko o robotników do sporządzenia ołowianej trumny.

Robotnikom przedstawiono skrzynię czarno malowaną, lecz zwłok nie pokazano. Gdy szczegóły te stały się wiadomemi, powzięto podejrzenie, iż skrzynia z „Messapji" jest tą samą, którą znaleziono w Fuestenventura. W dniu 27. maja sędzia śledczy udał się tam na miejsce w towarzystwie lekarza eksperta. Znaleźli ubranie, opisane powyżej; rana na ciele trupa, którą lekarz uznał, iż nie była śmiertelna i ślady niedawno odbytego połogu. Oczy były wyłupione. Na płótnie, którem owinięto nogi ofiary, znaleziono napis „Messapia". Czy tu dokonano zbrodni? Gdyby nie oczy wyłupione, możnaby mniemać, że nie. Zadanie rany mogło wywołać przedwczesny połóg i wskutek niego nastąpiła śmierć. Dla czego zbrodniarze, jeżeli zbrodnia istnieje, nie przedsięwzięli najprostszych środków ostrożności i nie utopili zwłok? Na to nastręcza się odpowiedź, iż mogli przypuszczać, że ołów pociągnie trumnę na dno, tymczasem futerał ołowiany właśnie, nie dopuszczając wody, utrzymywał trumnę na powierzchni. Dzienniki włoskie i hiszpańskie zajęły się pilnie zagadkową sprawą, która zapewne wkrótce wyjaśnioną będzie, bo sądy włoskie gorliwie (?) prowadzą śledztwo.

Matka „syna nieba", innemi słowy cesarza chińskiego — jak donoszą z Pekinu — umarła tam w miniony piątek. Wywierała ona na niego wpływ nadzwyczajny, pomimo, że tenże liczy już 24 lat i była uważana za właściwego władcę Chin. Jakie skutki w polityce olbrzymiego „państwa środka" pociągnie za sobą zgon tej kobiety, na razie odgadnąć trudno, to pewna jednak, że on przyspieszy powrót „Bismarcka" chińskiego, Li-Hung Czanga, do ojczyzny.

Nowe zastosowanie promieni Roentgena. W Berlinie czyniono ważne bardzo doświadczenie, mające wykazać, czy wewnętrzne organa ciała ludzkiego mogą być widoczne przy pomocy promieni Roentgena. Próby wypadły pomyślnie. Profesorowie Dubois Reymond i Grunmach dojrzeli wyraźnie larynx, żołądek, diafragmę i serce. Dr. Grunmach dostrzegł nawet patologiczny stan tych organów. Płuca człowieka, który cierpiał poprzednio na wysięk krwi, wskazywały czarne punkciki — zwapnienie części niegdyś tuberkulicznych — wówczas gdy zdrowe płuca punkcików tych nie miały. W sercu jednej z osób, poddanych doświadczeniu, zauważono ciemne plamki, świadczące o zwapieniu. Doświadczenia te są nader ważne dla medycyny, której oddadzą nieocenione usługi.

W samą porę doniosła policji o kradzieży bielizny dozorczyni domu przy ul. Smoczej l. 18. Skradziono jej mianowicie parę fartuszków i kaftanik — przed dwoma laty.

„Pia — piaask!" Nędzny zarobek piaskarzy lwowskich, którzy od domu do domu wędrują ze stereotypowym krzykiem: „Pia — piaask!" irytował parobka Jana D. i nasunął mu myśl, że przecież i na tym marnym towarze możnaby zrobić interes na większą skalę. Najął sobie furę i z realności Maksa Sprechera przy ul. Pełczyńskiej wywiózł 500 fur piasku, za którą wziął około 400 zł., poczem umknął.

Zaciekłość hyclowska przechodzi w istocie granice. Wczoraj rano o godzinie szóstej na placu Gołuchowskich parobcy hyclowscy złapali jakiegoś małego żółtego psinę stryczkiem za nogę i zamiast go natychmiast wsadzić do budki, zaczęli go w tę i ową stronę ciągnąć najpierw po trotuarze, a potem po bruku, odpowiadając na rozpaczliwe skowyczenie biednego zwierzęcia wybuchami śmiechu. Gawiedzi, z której przeważna część składała się z niedorostków, zebrało się mnóstwo, a przypatrywała się ona z wielkiem zainteresowaniem tak „moralnej" zabawce. Wiadomość tę podajemy *ad usum* Towarzystwa ochrony zwierząt.

Wypadek z naftą. Córka egzekutora podatkowego w Birczy Marja Laurecka, niosąc zapaloną lampę naftową, opuściła ją, przyczem nafta eksplodowała, a Laurecka, mimo, iż płomienie na niej przyduszono, odniosła tak ciężkie poparzenia, iż trzeciego dnia zmarła. Do nieszczęścia przyczyniło się, iż nafta była nader lichego gatunku.

Egzamina dojrzałości w gimnazjum w Nowym Sączu odbywały się od dnia 17. do 20 czerwca pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół średnich dr. L Germana. Do egzaminu przystąpiło 18 uczniów publicznych i 3 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali; Ćwikowski Stanisław, Flis Eugenjusz (z odzn.), Freindl Stanisław (z odzn.), Gawor Józef, Hubicki Stanisław, Jenkner Ernest, Meis Maksymiljan, Mischke Adolf, Rosiek Ja. Sabuda Władysław, Schirnboeck Leopold, Smoleń Karol, Studentowicz Leopold (z odzn.), Szlapak Marjan (z odzn.), Warchałowski Zdzisław (z odzn.) Wasiewicz Antoni, Bieda Józef (ekster.), Róż Jan (ekster.)

Egzamin powtórny z jednego przedmiotu pozwolono zdawać 2 uczniom publicznym i jednemu eksterniście,

Z Gródka piszą do nas: W niedzielę popołudniu dnia 14. bm. przybył do miasta naszego na wizytację kanoniczną ks. biskup dr. Józef Weber. Od 50 lat blisko nie oglądał Gródek tak rzadkiego gościa, dlatego też celem uroczystego przyjęcia dostojnego arcypasterza przy wjeździe do miasta w bramie tryumfalnej oczekiwali przybycia jego: duchowieństwo miejscowe obu obrządków, marszałek rady pow. p. A. br. Brunicki, starosta p. K. Tchorznicki, naczel.

---

(55)

BEZ WYJŚCIA.

POWIEŚĆ

Juljusza Mary.

(Ciąg dalszy.)

Ręce ich połączył milczący uścisk.

— Muszę ci jednak powiedzieć, Maksie — mówiła dalej Anusia drżącym głosem — że, jeżeli kiedykolwiek cień żalu zawiśnie na twojem czole, jeżeli kiedykolwiek dostrzegę w oczach twoich najlżejszą oznakę smutku z mojego powodu, jeśli kiedykolwiek wspomnienie przeszłości zachmurzy twoje oblicze, wtenczas Maksie porzuć mnie, oddal się odemnie, bo przysięgam ci, ja tego nie przeżyję...

On zamiast odpowiedzi objął ją ramieniem i przycisnął do serca:

— Kocham cię i będę pamiętał o twojej przeszłości dla tego tylko, aby litować się nad twojem smutnem dzieciństwem..

A ona powtarzała w rozkosznem upojeniu.

— Nie, nie... to wszystko nieprawda.. to nie może być prawdą... to niemożliwe.

A oczy jej, pełne radości i niejasnych obaw patrzały w niebo, szukając skądby grom mógł uderzyć. .

XX.

Obrzęd ślubny smutne robił wrażenie. Ze strony rodziny Sampigny nikt nie brał w nim udziału Można się tego było spodziewać i Maks przewidział przykrości te i zawody. Hrabina jedna mimo wewnętrznego oburzenia nie chciała robić skandalu pozostając w zamku. Przytem przesądna, bała się, aby jej nieobecność nie ściągnęła nieszczęścia na młode małżeństwo. Widziano ją klęczącą w ławce, z twarzą ukrytą w dłoniach i modlącą się gorąco przez cały czas trwania obrzędu. Ksiądz Duroc błogosławił związek młodej pary. A do modłów, jakie zanosił do Boga na intencję młodych ludzi łączyło się trochę egoizmu, gdyż teraz, kiedy los był już rzuconym, pytał się nieraz, czy rzeczywiście dobrze postąpił.

On to był sprawcą tego małżeństwa, on, a nie nikt inny. Jeśli okaże się szczęśliwem, jeśli życie młodej pary płynąć będzie spokojnie, to starość jego osłodzi najwyższa radość, że przyczynił się do naprawienia krzywdy ludzkiej, do odkupienia duszy tej młodej dziewczyny, tak skłonnej do wszystkiego, co piękne i dobre!... Lecz jeśliby się omylił? Jeśli połączył tych dwoje kajdanami nierozerwalnemi, a ciężkiemi do zniesienia? Chwilami męczyła go wątpliwość i wtenczas głos jego drżał ze wzruszenia, które pochodziło nietylko z radości napełniającej jego serce na widok Maksa zdrowego i szczęśliwego, ale i z obawy o samego siebie i chętnie modliłby się tak jak Chrystus w ogrodzie oliwnym: „Panie oddal odemnie ten kielich!"

Po zamianie obrączek, która czyniła Marję-Annę żoną tego człowieka wobec Boga i kościoła, a jego panem tego dziecka, proboszcz przemówił do nich kilka serdecznych słów. Mówił im o ich obowiązkach względem siebie i względem drugich... mówił łagodnie i nieśmiało prawie, ale w oczach miał tyle zapału, sięgającego wyżej ponad marne sprawy i waśni ludzkie, że hrabina podniosła powoli głowę i zwróciła ku niemu oczy, w których błyszczały łzy, z wyrazem podziękowania. .

Od czasu do czasu Maks rzucał szybkie spojrzenie na matkę i smutek jej nie uszedł jego uwagi. Odgadywał jak wielkie zrobiła poświęcenie, będąc obecną na jego ślubie, że musiała zdeptać swoją dumę i swoją tak słuszną niechęć. Domyślał się także, że sprowadziło ją do kościoła głębokie przywiązanie dla niego, które kazało jej obawiać się przyszłości. Chciałby był jej powiedzieć:

— Nie bądź że tak smutną, matko, kiedy ja jestem tak szczęśliwym!

Szczęśliwym?

A jednak? Czy to radość, że nareszcie posiędzie to dziewczę, które tak ukochał, pokryła twarz jego chorobliwą bladością? Oczy jego zamglone zdradzały tajemniczą pracę myśli, od której starał się oderwać wszelkiemi siłami, aby myśleć tylko o religijnym obrzędzie, który uświęcał ich związek, ale nadaremno! Matka, gdyby mu się mogła przypatrzeć, zaniepokoiłaby się na serjo, jak w czasie najgorszych dni jego chorobliwego dzieciństwa i młodości. Byłaby go się zapytała, czy cierpiał i dlaczego cierpiał w chwili urzeczywistniającej jego marzenia o szczęściu. Marja-Anna pogrążona w modlitwie nic nie spostrzegła...

Maks się bał...

Bał się od rana, od chwili, kiedy przyjechawszy do Monsières powozem, aby zabrać młodą dziewczynę, zobaczył ją na środku małego saloniku w białej sukni, w szacie niewinności, otoczoną jak lekkim obłokiem białym welonem i z kwiatem pomarańczowym, kwiatem dziewiczym we włosach i za paskiem! Zadrżał, jakby nagłym ciosem ugodzony i cała naga prawda ukazała mu się w całej swojej ohydzie. Porwany namiętnością nie pomyślał dotąd o tych szczegółach, z których każdy odnawiał bolesną ranę jego serca. A przecież ta suknia biała i te kwiaty, ten cały strój panny młodej był konieczny... Ale Maks przygnębiony, ujrzał nagle niejasne jeszcze widziadło nieznanej a strasznej przyszłości, przybierającej powoli widome kształty... Dotąd żył we śnie, który mu dobroć jego przedstawiała za rzeczywistość i w który jego łagodna filozofja chorego szukała mimo wszystko szczęścia. Ale to był tylko sen.. Nagle sen ten zniknął... pozostawała rzeczywistość, brutalna... ujawniona nagle tą białą suknię i temi kwiatami niewinności. I dlatego to Maks miał w kościele twarz bladą i zmęczoną, jak w czasie choroby, wargi spieczone gorączką i oczy zamglone.

A jednak jak on ją kochał!

Kiedy na rozkaz księdza zdjęła rękawiczki i podała Maksowi rękę, na którą on miał włożyć obrączkę ślubną, młody człowiek uczuł łagodny uścisk jej paluszków, które trzymał w swojej dłoni. Spojrzał na nią i oczy jej jasne od łez, lśniące, pełne miłości i wdzięczności, oczy te jaśniejące dziewiczą niewinnością, rozpędziły czarne chmury, zalewające jego umysł. Ona wierzyła w niego i z całą ufnością rozpoczynała nowe życie, które kołysało ją różowymi snami o szczęściu... On stłumił westchnienie i starał się skupić uwagę na święte słowa wypowiadane przez księdza.

Ale te święte słowa kościoła przywodziły mu na pamięć myśli inne.. zmysłowe. Dusza obcą tu była i tylko zmysły tryumfujące zbliżały ciało i pracowały nad rozmnożeniem rodzaju ludzkiego. „Kobieta porzuci ojca i matkę i pójdzie za mężem.. I tworzyć będą jedno ciało..." A później Jezus odpowiadając faryzeuszom mówi: „Azaliż nie czytaliście, że ten, który stworzył człowieka, stworzył z początku mężczyznę i kobietę i powiedział: Mąż połączy się z żoną i tworzyć będą jedno ciało... Tak, że nie będzie ich dwoje, ale jedno..."

I obraz Stiedlera stawał mu przed oczami.. dopóki nieśmiały, pokorny uśmiech Marji Anny nie rozproszył tego strasznego widziadła...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

nik sądu radca p. Kulczycki, wojskowość, burmistrz z radą gminną, dziatwa szkolna, cechy, kilkutysięczny tłum ludu, a nawet i zbór izraelicki. Prze oba następne dnie poniedziałek 15. bm. i wtorek udzielał ks. biskup Sakramentu b'erzmowania, co było z niemałą pracą i trudem połączone, jeżeli zważymy, że do Sakramentu tego przeszło 1500 osób przystąpiło.

W poniedziałek popołudniu mimo umęczenia nie zapomniał dostojny arcypasterz zwiedzić obu szkół ludowych tutejszych, gdzie sam dziatwę z religji egzaminował.

We wtorek popołudniu opuścił ks. biskup nasze miasto, udając się na dalszą wizytację kanoniczną do Rodatycz.

Nieszczęsna brawura. Strażnik skarbowy w Strzemilczu w powiecie brodzkim, przybywszy do ogrodu posterunku żandarmerji, chwalił się przed obecnymi tam kolegami i żandarmami, że w ubraniu i z bronią u boku przepłynie rzeczułkę Sołodołówkę, a nie namyślając się długo, wskoczył do wody. Ledwie jednak do połowy dopłynął — poszedł pod wodę, prawdopodobnie w skutek napadu kurczu. Wydobyto go z wody bez życia.

Brutal. Odnośnie do opisanego przez nas pod powyższym tytułem wypadku pobicia służącej, prosi nas p. Wacław P. o zanotowanie, że informacja nasza, polegająca na zeznaniu służącej w policji, była mylną, gdyż p. P. bronił się jedynie przed napaścią.

Odezwania.

* **Grono profesorów** uniwersytetu lwowskiego złożyło na rzecz kuchni akademickiej Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej kwotę stu trzydziestu zł.

* **Dyrekcja gal. zakładu ciemnych** we Lwowie podaje do wiadomości, że od 1. września br. będzie tam kilka miejsc wolnych, dla dzieci w wieku 10 do 12 lat, religji katolickiej, zupełnie ciemnych, a zresztą zdrowych fizycznie i umysłowo. Podania należy wnosić do 1. sierpnia br. do „Dyrekcji galic. zakładu dla ciemnych we Lwowie."

* **Walne zgromadzenie** żółkiewskiego oddziału Tow. pedagogicznego odbędzie się w niedzielę d. 5. lipca w budynku szkolnym w Mostach wielkich.

* **Tableaux** stu członków nowej rady miasta Lwowa przygotowuje zakład fotograficzny p. Antoniego Wodzińskiego przy ul. Kopernika. Dotychczas dokonanych zostało już kilkadziesiąt zdjęć, które przedstawiają się wspaniale, a gdy wszystkie zdjęcia będą gotowe, p. Wodziński ofiaruje *tableaux* prezydjum rady do umieszczenia w głównej sali ratuszowej. Format fotografji gabinetowy. P. Wodziński nabył *atelier* fotograficzne po p. Chrzanowskim i znacznie je rozszerzył i udoskonalił.

* **Walne zgromadzenie** Koła pań Towarzystwa szkoły ludowej odbędzie się d. 26. bm. o godz. 6. popoł. w lokalu stowarzyszenia nauczycielek, Rynek l. 10 I. piętro. Członków, którzy z powodu braku adresu zaproszenia nie otrzymali, uprasza się o przybycie.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na rzecz biednych pogorzelców miasteczka Rudnika (obok Niska) nadesłali raczyli:

Pp. T. Gettlich z Krakowa, N. N. z Miejsca Piaskowego, Marja Krupska z Brzeska, N. N. z Biecza, Izydor Wohl ze Lwowa, Aureljusz Fintowski z Mielca, Zdzisław Dunin Brzeziński z Osieczan, odzierz; Stefanja Bierońska, Marja Kuhlowa, bieliznę; Piotr Koza z Jasła, ubranie; Emilja Łapińska z Chorostkowa, Seweryna Jaworska z Jarosławia, Antoni Kluz z Rzeszowa, odzierz; Klaudja Tychowicz ze Lwowa, bieliznę; Marja Lukszandel z Leżajska, aptekarzowa Janoczkowa z Brzeska, N. N. z Padwi, odzież.

Ferd. hr. Hompesch z Rudnika 1000 zł. Z. hr. Hompeschowa 100 zł. Ks. F. S. z R. 20 zł. Anna Klein 5 zł. Nikodem Geo 5 zł. Apt. Grabowski z Rozwadowa 5 zł. Składka w kościele Rudnickim 43 zł. 80 ct. Duchowieństwo z parafjanami w Jeżowem 27 zł. Jan Haładej, inżynier 20 zł. Gminy: Kończyce 1 zł. 60 ct. Tarnogóra 1 zł. 75 ct Koziarnia 15 zł. 50 ct. Ks. T. Smoleń 23 zł. Fr. Całka 1 zł. Ks. kan. Woj. Harmata 20 zł. Bar. Bankidy z Grodziska 10 zł. Adolf hr. Kielmansegge 100 zł. Dr. Hernich z Rudnika 10 zł. Namiestnictwo 150 zł. Starostwo w Nisku 25 zł. Ks. gwardjan Dankiewicz z Leżajska 10 zł. J. M. B. z Krakowa 5 zł. Fr. Chmielowski z Rudnika 5 zł. S. Birnbaum z Koziarni 35 zł. Gmina izrael. w Rozwadowie 15 zł. Ks. dr Rychlak z Krakowa 10 zł. G. Zakrzewski z Krakowa 10 zł. Prof. Dobrowolski z Krakowa 1 zł. Dr. H. Jordan z Krakowa 5 zł. Not. Rużański ze Żmigrodu 5 zł. A. Komorowski z Zakopanego 1 zł. Grono naucz. w Markowej 3 zł. Józef Janiszewski ze Szczurowej 5 zł. Stan. Buszek z Dębicy 5 zł. Franc. Hauptman z Nowego Sącza 2 zł. Ludwik i Augusta Nałęccy z Nowego Sącza 2 zł. J. Ch. z Dębnik 45 ct. Ks. St. Gancarz z Wadowic gór. 2 zł. Kółko roln. z Wadowic gór. 60 ct.

Oburzony patrjota.

Jak wiadomo naszym czytelnikom, ks. Uchtomskij zamieścił w *Peterb. Wiedom.* kilka artykułów o prześladowaniu języka polskiego i kościoła katolickiego w Królestwie Polskiem i na Litwie. Przytaczając oburzające fakta prześladowania, redaktor *Pet. Wied.* podniósł zarzut przeciwko administracji w Królestwie, a szczególnie przeciwko kuratorowi Apuchtinowi, że w samowolnej swej gorliwości stara się prześcignąć ustawę i wydaje rozporządzenia niezgodne z intencjami prawodawcy. Ubodło to niezmiernie p. Timanowskiego, który, jako redaktor organu rządu warszawskiego, w długim artykule podjął się obrony działalności p. Apuchtina i stara się wykazać, że Apuchtin działa zgodnie z ustawą i z wolą ministerstwa. Oczywiście, obrona *Warszaw. Dniewnika* na nic się nie zda, bo niepodobna zaprzeczyć faktom, a faktem jest, że p. Apuchtin w swym zapale prześladowczym, w całym szeregu szykan i rozporządzeń, przekroczył swą kompetencję i, jak to wykazał hr. Leliwa, stanął w sprzeczności z ministerstwem oświaty i, pomimo ostrzeżeń ze strony komitetu ministrów, prowadzi dalej politykę szkolną na własną rękę, będąc więcej carskim od samego cara.

Nie mogąc zbić faktów, podanych przez ks. Uchtomskiego, *Warsz. Dniewnik* zastępuje argumenta następującą tyradą:

„Tak więc ks. Uchtomskij, który nigdy nie był w kraju tutejszym, utyskuje, iż rząd przez gorliwych swych nad miarę ajentów rzekomo dąży do zgładzenia języka polskiego. A czy wie wydawca *Pet. Wied.*, iż liczba wydawnictw perjodycznych w Warszawie przewyższa liczbę takich wydawnictw w Moskwie i bardzo mało pod względem liczebnym ustępuje wydawnictwom petersburskim? A czy czytał w *Praw. Wiestn.* wykaz wydawnictw w języku polskim, dokładnie wymienionych w dziale „Wskazówek w sprawach prasy"? jeżeli nie czytał, to niech kiedykolwiek zobaczy, aby się przekonał, jaka liczba książek polskich wychodzi co roku z pod pras drukarni kraju tutejszego. A teatry polskie, subwencjonowane przez rząd w Warszawie? A masa prywatnych towarzystw dramatycznych, dających przedstawienia we wszystkich miastach kraju przywiślańskiego? A odczyty publiczne i prywatne, popularne i specjalne prelekcje? A pozwolenie urzędom gminnym prowadzenia spraw w języku polskim?"

Wreszcie, jako *ultima ratio*, rzuca *Warszaw. Dniewnik* insynuację na ks. Uchtomskiego i podaje w wątpliwość jego patrjotyzm w następujących słowach:

„Mimowoli przychodzą na myśl słowa Aksakowa z powodu napaści i pamfletów prasy rosyjskiej na M. N. Murawjewa: „Nie tyle groźny jest dla Rosji patrjotyzm polski, ile brak patrjotyzmu u znacznej części „inteligentów" rosyjskich, ile odszczepieństwo narodowe, z uwagi na praktyczne skutki, równające się zdradzie względem rosyjskiego pożytku państwowego i narodowego""."

Tym sposobem p. Timanowskij niechcący porównał Apuchtina z Murawjewem!

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś we czwartek „Nerwowi", komedja w 3 aktach Wiktoryna Sardou. Czwarty gościnny występ p. Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich. Z powodu wyścigów początek o godzinie 8; jutro w piątek „Klub kawalerów", komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego. Piąty gościnny występ p. Mieczysława Frenkla. W roli Maryni debiutować będzie pani Łucyna Bonzowa, artystka teatru im. hr. Fredry w Stanisławowie. Początek o godzinie 8; w sobotę „Doktor z musu", komedja w 3 aktach Molier'a. Szósty gościnny występ p. Mieczysława Frenkla. Początek o godzinie 8; w niedzielę „Państwo Wackowie", komedja w 4 aktach Z. Przybylskiego. Siódmy gościnny występ p. Mieczysława Frenkla. Początek o godzinie 8.

Koncerta w Teatrze letnim rozpoczynają się zawsze o godzinie 6 wieczorem i trwają do godziny 12 w nocy. — Wstęp wolny.

(*c*) **Z teatru.** Artyście, który wawrzyny swoje składa na ołtarzu śmiejącej się muzy, trudno o rolę wdzięczniejszą i nastręczającą więcej sposobności do popisu, jak rola dyrektora Striesego w „Porwaniu Sabinek". Żywioł komiczny, któremu w sukurs przychodzi lekka szarża, trzymana jednak w granicach artystycznego smaku, plącze się co chwila z odrębnego rodzaju liryzmem i zlewa się w całość, nieposiadającą odpowiedniej nazwy w słowniku wyrażeń krytycznych. Jestto jakgdyby śmiech przez łzy, jak mimowolny komizm błazna, w którego słowach łamie się dramat życia, tłumiony oficjalną śmiesznością sytuacji. W chwili, gdy „kolega dostojnego księcia Meiningen" pożycza mundury dla rycerzy Sabińskich od członków straży pożarnej, gdy z dwóch oleandrów i „wolnej okolicy" fabrykuje gaik pomarańczowy, gdy z emfazą opowiada o swoich „wszystkich dwóch artystkach," lub o uniwersalnym talencie żony, która dźwiga na sobie cały repertoar ról kobiecych od „Marji Stuart" — do „Pięknej Heleny," wesołość audytorjum przechodzi w nerwowy śmiech, ale gdy w chwilę potem apostoł prowincjonalnej muzy z zapałem broni zasznurowanego honoru swojej „budy," słuchacz daje się porwać potokowi jego słów i ani wie, kiedy opanowywa go uczucie rzewnej sympatji dla całej falangi tych wędrownych komedjantów, reprezentowanych w osobie Striesego. P. Frenkel, który rolą dyrektora przed laty wybił się na lwowskiej scenie, zalicza ją i dziś do najświetniejszych w swoim repertoarze. Gra ją tak, jak grać może wielki artysta, porywa audytorjum, hypnotyzuje je i prowadzi za sobą, a z samej postaci, dostrojonej dość silnie do charakteru farsy, tworzy postać, oddychającą naturalnością i życiem. Ostatni raz grał ją we Lwowie przed rokiem — wczoraj mimo to słuchało się jej z taką świeżością wrażenia, jak gdyby się postać Striesego widziało w interpretacji znakomitego artysty po raz pierwszy. Cała farsa, jedna z najlepszych, jakie istnieją we współczesnym repertoarze, odegraną została starannie, chociaż reszta artystów tworzyła właściwie tylko sztafaż dla bohatera wieczoru, którym był Frenkiel. W obsadzie ról zaszły bardzo nieznaczne zmiany. Drobną rólkę rezolutnej „naiwnej" odegrała wcale poprawnie p. Jankowska, która niezawodnie wyrobi się na pożyteczną artystkę, jeżeli popracuje cokolwiek nad deklamacyjną stroną gry, a przedewszystkiem pozbędzie się niepotrzebnego akcentowania samogłosek *ą* i *ę* na końcu wyrazów. Teatr był przepełniony — w lożach pojawiło się kilkunastu sportsmenów, przybyłych na wyścigi.

O pani Modrzejewskiej piszą z Chicago: „Tutejsze pisma doniosły były, że p. Modrzejewska jest niebezpiecznie chora. Są to wiadomości przesadzone. Pani Modrzejewska bynajmniej chorą nie jest, tylko w ogóle podupadła na zdrowiu i siłach, i wskutek tego postanowiła zupełnie usunąć się tak ze sceny angielskiej, jak polskiej. Państwo Chłapowscy osiadają na swojem gospodarstwie w zachodniej Ameryce w Los Angelos, niedaleko San-Francisco, gdzie mają swoją posiadłość ziemską i tam przemieszkiwać będą stale, dopóki interesa nie pozwolą im powrócić na zawsze do Europy. Powrót ten nastąpi wtedy, gdy syn pani Modrzejewskiej, inżynier, który mieszka z żoną w Chicago, po zlikwidowaniu swoich interesów, które obecnie są zaangażowane w tutejszych przedsiębiorstwach, będzie mógł również wrócić z rodziną do kraju rodzinnego i tam pracować.

Z Izby sądowej.

Tarnopol 23. czerwca.

(*Emigracja do Brazylji i §. 302 u. k.*)

Na ławie oskarżonych zasiadają dziś przed przysięgłymi dwaj wieśniacy z Horodnicy: Dmytro Sass i Iwan Łuków, którym prokuratorja państwa zarzuca, że dopuścili się występku przeciw publicznemu porządkowi z §. 302 u. k.

Sprawa miała się jak następuje:

Dnia 21. stycznia 1896 zgromadziło się w szkole w Horodnicy kilkuset włościan miejscowych i okolicznych, oczekując przybycia starosty husiatyńskiego Juljana Kokurewicza, który ich zwołał, celem pouczenia ich o stosunkach panujących w Brazylji i o warunkach, pod jakimi emigracja do Brazylji może być dozwoloną.

Gdy starosta zjawił się w szkole i przedstawiał włościanom, iż sprzedając za bezcen swe grunta i puszczając się w drogę do Ameryki, narażają siebie i rodziny swe na nędzę, poczęło się kilku włościan uskarżać na brak zarobku i na wyzyskiwanie ich pracy pracy przez właścicieli większych posiadłości. W szczególności Dmytro Sass wywodząc swe żale przeciw właścicielowi Horodnicy, Jerzemu Horodyskiemu wyraził się, że panowie wyrządzają im krzywdę, poczem dodał: „trebaby paniw wyrizaty derewlanoju pyłoju, tak jak zrobyły Mazuri, to potem bułoby dobre". (Trzebaby drewnianą piłą wyrżnąć panów, jak zrobili Mazurzy a potem byłoby dobrze). O popełnienie tego samego czynu ks[…]ygodnego, obwiniony jest również Iwan Łuków, albowiem świadkowie stwierdzają, iż bezpośrednio po wypowiedzeniu przez Dmytra Sassa słów wyżej przytoczonych, usłyszeli okrzyk: „brawo" i klaśnięcie rękami, a wieśniacy Kupiński i Ludwa podają, że tym, który zawołał brawo i klasnął w dłonie był Iwan Łuków.

Starosta Juljan Kukurewicz bezzwłocznie polecił obecnym na zgromadzeniu żandarmom, przyaresztować Dmytra Sassa i Iwana Łukowa. Pierwszego zaraz na miejscu przyaresztowano, Łukow zaś uszedł do domu, gdzie się zamknął a gdy żandarmi przyszli doń, by nakaz starosty wykonać, nazwał ich zbójami itp.

Oskarżony Sass tłumaczy się jedynie tem, że wyrzekł inkryminowane słowa bez namysłu i w rozżaleniu, nie mając zamiaru używania obecnych do nienawiści przeciw właścicielom większych posiadłości. W ciekawy sposób wypiera się winy drugi oskarżony Jan Łuków, który utrzymuje, że wyrzekł jedynie słowa: „idy sobi na prawo, kołyś sobi zasłużyw" a świadkom widocznie przesłyszało się jeśli twierdzą, że powiedział „brawo".

Rozprawie przewodniczy radca Zollner.

* * *

(*Rozbójnicze morderstwo*).

Za kilka dni rozpoczyna się tu przed trybunałem przysięgłych sensacyjny proces o wymordowanie celem rabunku całej rodziny arendarza Esika Schutzmana w Kalinowszczyźnie, składającej się z 4 osób.

Oskarżonym jest wieśniak Jakób Szulima, także Jakim Sułyma zwany, niebezpieczne indywiduum, który przed rokiem dopiero opuścił więzienie, gdzie odsiadywał ośmioletnią karę za zamordowanie w Buczaczu w r. 1886 Michała Hajduckiego za pomocą maczugi.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Kraków 23. czerwca. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą od 7·30 do 7·55, czerwoną 7·25 do 7·50 zł., żółtą 7·25 do 7·50 zł., żyto 6·20 do 6·50 zł., jęczmień browarny 5·70 do 6·— zł., na paszę 5·— do 5·35 zł., owies 5·90 do 6·25 zł. wykę —·— do —·— zł., rzepak —·— do —·— zł., koniczynę czerwony —·— do —·— zł., biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Ostatnie wiadomości.

Potwierdza się już wiadomość, podana i przez nas przed paru dniami, mianowicie że mocarstwa traktatowe naradzały się temi czasy nad wspólnemi krokami celem położenia kresu zamieszkom w Turcji w ogóle, a na Krecie w szczególe. Tedy w Stambule odbyła się — jak donoszą stamtąd pozytywnie — konferencja ambasadorów, a podstawą obrad było: niezwłoczne zawieszenie broni na wyspie; restytucja traktatu Chalappskiego, rychłe zwołanie kreteńskiego zgromadzenia narodowego, któremu winien rząd turecki przedłożyć swe wnioski co do wprowadzenia na Krecie autonomji, na wzór takiejże na Samos; wreszcie ogólna amnestja. Powstańcy tamtejsi wszelakoż ociągają się jeszcze z przyjęciem warunków, przez Portę podyktowanych. Dwa parowce odeszły z Aten do Krety, celem zabrania pewnej liczby kobiet i dzieci z wyspy, których położenie przedstawiają ogół nie jako nader opłakane.

W Brukseli ogłosiło stronnictwo liberalne manifest wyborczy, w którym atakuje w gwałtownych słowach socjalistów belgijskich, przepowiadając, że ewentualne ich zwycięstwo stałoby się wielkiem niebezpieczeństwem dla dalszej egzystencji królestwa, państwa, obecnego ładu i ustroju społecznego. Niemniej jednak — zdaniem manifestu — i panowanie klerykałów stałoby się arcyniebezpiecznem, ponieważ reakcja zapędziłaby wszystkich malkontentów w objęcia socjalizmu. Manifest wzywa na ostatek wyborców, aby przywrócili liberalizmowi dawniejsze stanowisko w parlamencie, ponieważ on jeden jedyny może dzisiaj uratować Belgję przed anarchją.

Zamieszki na Wschodzie.

(Telegr „Dzien. Polsk.")

Berlin 24. czerwca. Z Krety dowiaduje się *Voss. Ztg.*, iż na półwyspie Vata zebrało się około 8000 zbiegów chrześcjan, prosząc Turków, aby im pozwolili odjechać spokojnie do Grecji. Władze tureckie nie chciały jednak tego uczynić i zatrzymały bezbronnych jako zakładników dla powstańców.

Stambuł 24. czerwca. Onegdaj znów były rozruchy w Wanie, które stłumiono orężem.

Konsulowie angielski i francuski na prośbę Turcji interwenjowali skutecznie wobec Ormjan.

Oddział Ormjan składający się z 500 ludzi, wyszedłszy z Wanu, napadnięty został przez Kurdów i rozbity schronił się za granicę perską.

W Tokal i Miksar stłumiono zupełnie rozruchy.

W ogóle Porta usiłuje szczerze ograniczyć ruch powstańczy. Codzień odbywają się narady ministrów.

Minister wojny porobił znaczne zamówienia za granicą.

Stambuł 24. czerwca. Tureckie sfery zaprzeczają pogłosce, jakoby koczujące plemiona arabskie wymordowały na drodze z Mekki do Dżedah całą pielgrzymkę z Batawji (na wyspie Jawie) składającą się z 1.500 ludzi.

Ateny 24. czerwca. Dzienniki tutejsze donoszą, że na przedstawienie Porty co do wysyłki z Grecji na Kretę ochotników i amunicji dla powstańców, odpowiedział rząd grecki, że wcale nie popiera podobnych czynności, atoli nie może też przeszkodzić akcji prywatnych osób w tym kierunku. Zresztą stosuje się Grecja ściśle do rad udzielonych jej przez mocarstwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 24. czerwca. Izba panów zbiera się w piątek, reformę podatkową jednak załatwi dopiero w jesieni.

Buda-Peszt 24. czerwca. Banffy odpowiedział na interpelację dep. Messlennyiego w kwestji antiwęgierskich agitacyj Luegera, wyrażając się o wiceburmistrzu Wiednia w słowach wysoce pogardliwych. W końcu rzekł, iż spodziewa się, że rząd austrjacki będzie umiał wnet położyć tamę podobnej agitacji, Węgry zaś mogą nad nią tylko z pogardą przejść do porządku dziennego.

W odpowiedzi na interpelację dep. Ugrona w kwestji wschodniej wskazał na *exposé* hr. Gołuchowskiego.

Berlin 24. czerwca. Rada miasta Bremy uchwaliła utworzenie gimnazjum żeńskiego, którego ukończenie dawałoby prawo do uczęszczania na uniwersytet.

Petersburg (*pr*) 24. czerwca. Strejk robotniczy rozszerza się coraz więcej. Policja traci głowę wobec tego, iż zachowanie się robotników jest nadzwyczaj spokojnem. Aresztowani tłómaczą się tem, iż nie chcą pracować w fabrykach, bo im za ich czas pracy za mało płacą. Z całą stanowczością można twierdzić, iż między robotnikami istnieje silna organizacja. — Przyjazd pary carskiej do Petersburga odroczony na nowo.

Madryt 24. czerwca. Rząd postanowił, począwszy od sierpnia, wysłać na Kubę 100 000 wojska.

Petersburg 24. czerwca. Liczba strejkujących robotników wynosić ma około 176000 ludzi (?) Pracują tylko w kilku fabrykach.

Wiedeń 24. czerwca. Czterech dziekanów uniwersytetu oraz wszyscy dyrektorowie gimnazjalni na zgromadzeniu, które ma się odbyć niezadługo, założą protest przeciwko zniżeniu subwencji rady miasta Wiednia na cele oświaty ludowej.

Wiedeń 24. czerwca. Komisja budżetowa izby panów przyjęła bez zmiany projekt ustawy o budowie kliniki okulistycznej w Krakowie. Komisja podatkowa tej izby przyjęła bez zmiany ustawę o rewizji katastru podatku gruntowego i o odpisywaniu tego podatku w razie klęsk elementarnych.

Wiedeń 24. czerwca. Cesarz przyjmował dziś na prywatnej audjencji księcia czarnogórskiego.

Wczoraj był na audjencji u cesarza hr. Gołuchowski. Cesarz przeniósł się na letni pobyt do Schönbrunnu.

Praga 24. czerwca. *Narodni Listy* ogłaszają długą polemikę ks. Stojałowskiego przeciwko kardynałowi Agliardiemu.

Londyn 24. czerwca. W izbie gmin oświadczył sekretarz stanu Curzon, że nie ma dotychczas żadnych informacyj co do tego, czy prawdziwe były doniesienia, jakoby wysłannik Chin Li Hung-Czang oświadczył, iż rząd chiński pozwoli na to, aby kolej rosyjską przeprowadzono przez Mandżurję. Co się tyczy zakupna gruntów przez Rosję w Czi Fu, spodziewa się rząd, że sprawa ta zostanie pomyślnie załatwiona, a nie wie nic o tem, jakoby Rosja budowała na tych gruntach koszary.

Zemuń 24. czerwca. Student czwartej klasy realnej Miłosowicz, otrzymawszy złą notę z matematyki, napadł na profesora tego przedmiotu Schacka, wystrzelił doń kilka razy z rewolweru, a chybiwszy, uderzył go kolbą rewolweru w głowę i ciężko zranił. Młodego zbrodniarza uwięziono.

Pruntrut 24. czerwca. W nocy z soboty na niedzielę niemiecki urzędnik celny zabił na szwajcarskiem terytorjum Alzatczyka Roncklina, którego podejrzywał o przemytnictwo. Roncklin pozostawił żonę i dwoje dzieci. Wdrożono śledztwo w tej sprawie.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 24 czerwca.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 13·10 do 13·15, loco Ołomuniec od 12·15 do 12·25 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 12·15 do 12·20. Na maj od 36·50 do 36·75. Rafinada: I. loco Wiedeń od 36·25 do 37 — II. od 37·50 do 35·75. Kostki I. od 37 — do 37·50 Kostki II. od 36·75 do 37·25.

Spirytus. 15·60 do 15·80.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf. bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20 galicyjski stand. white loco Wiedeń od 17 — do 17·25, przezroczysta od 17·50 do 17·75, „Kaiseroel" od 17·— do 17·25, amerykańska od 19 — do 19·25.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 50 — do 51·— słonina biała bez opakowania od 47·50 do 48·—. Łój od 25·— do 20·50.

Targ na bydło. Spęd 4431 sztuk, z tego z Galicji 1029, płacono po 31·— do 34·— prima od 24·— do 92·— za centnar metryczny żywej wagi. Ceny spadały od godziny do godziny.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 349·37, Węg. Kredyty 379·50, Anglobanki 156·50, Wiedeński „Bankverein" 265·25, Unjony 284·—, Laenderbanki 250·75 Sztacbany 359·25, Lombardy 101·75, Elbethale 275 —, Kolej północno-zachodnia 267·—, Tytuniowe 168·—, Rima 234 —, Alpiny 78·19, Renta majowa 101·35, Węg. renta koronowa 98·90, Losy tureckie 52·60, Marki niemieckie 58·83, na lipiec 58·85.

Berlin 24. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 218·60 (349·12), sztacbany 152·75 (358·99), lombardy 43·60 (102·34), Disconto 207·00. Usposobienie ciche.

Frankfurt 24. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwana *Wiener Parität*). Kredyty 297·12 (350·42), sztacbany 309·25 (359·87) lombardy 87·65 (153·50) Laura 157 —, Harpener 207·90 Disconto 208·75. Usposobienie mocne.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 24 czerwca godz. 2. min. —.

Akcje kred.	349·50	Gal. obl. prop.	97·35
Alpiny	77·90	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	379·50	Akcje tyton.	170·—
Anglobanki	156·25	4% Poż. kraj.	
Unjony	284·50	z r. 1893	97·10
Ludwiki	—·—	Elbethale	274·50
Nordbany	—·—	Länderbanki	251 —
Lombardy	102 —	Renta zł. węg.	122·90
Losy tureckie	53·20	Bankvereiny	265·25
Staatsbany	359·50	Wspólna rentap.	—·—
Czerniowieckie	288 —	Ruble	127·25

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 24. czerwca 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 217·— do 220·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 236 — do 239·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 387·— do 389·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210 — do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260 —.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·30 do 111·—. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·50 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 50 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30 Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·30 do 98·90. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·40 do 98·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 103 — do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100 — do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 100·— do 100·70. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·10 do 97·80 Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·30 do 98 —. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·— do 27·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·—. od 9·50 do 9·60. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26.50 do 1·27.50. 100 marek niem. 58·60 do 59·10

Przyjechali do Lwowa

dnia 24 czerwca 1896 r.

HOTEL ŻORZA. J. ks. Jabłonowska z Bursztyna. Ks. R. Puzynina z Narola. M. Rozwadowa z Babina. A. Rozwadowska z Kurowiec. M. hr. Pinińska z Wiednia. L. Szawłowski z Przewłoki E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. A. Horodyski z Kociubiniec. S. Gołaszewski z Toustobab. F. Better z Przemyśla. E. Freier z Buda-Pesztu. J. T. Swan z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Kulinkowa z Chłopiatyna H. Klein z Wiednia. F. Miliński z Helenkowa. Ks. Markowski z Łopatyna. L. Fleischer z Pragi. J. Krzysztofowicz z Mondzielówki. J. Hardth z Hamburga. Z. Naganewska z Brzuchowiec.

NADESŁANE.

Marjówka Zakład wodoleczniczy obok Lwowa zł. 25 tygodniowo za wszystko.

KAPELUSZE i CYLINDRY
Habiga, Plessa
i angielskie w największym wyborze polecają:
Motylewski i Krzyszkowski
Lwów
plac Marjacki l. 6.

M. Jonasz
DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3,
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, losy i monety po najtańszym kursie dziennym.
PROMESY
na wiedeńskie losy komunalne po 4 zł 50 ct wraz ze stemplem.
Ciągnienie 1. lipca r. b.
Główna wygrana 400.000 koron.
na 3% losy austr. Zakładu kredytowego ziem. II. emisji po 1 zł. 75 ct. wraz ze stemplem
Ciągnienie dnia 6. lipca r. b.
Główna wygrana 100.000 koron.
Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o dołączenie 20 ct. na portorjum.
Uprasza się o łaskawe wczesne zamówienia, gdyż zlecenia na dwa dni przed ciągnieniem z powodu wyczerpania zapasu nie mogłyby być wykonane.

!! Odróżniajcie prawdę od blagi !!
Dwa medale zasługi otrzymał S. W. Niemojewski za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! — Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może, poleca się również tutki klejone z prawdziwego papieru egipskiego. — Proszę żądać tutek Niemojowskiego!! Wszędzie do nabycia.

Ostrzegamy!
przed nabywaniem wszelkich chociażby legalizowanych akceptów ś. p. Pauliny bar. Brunickiej — gdyż takowe zostały od niej podstępnie wyłudzone, a przeciw osobie starającej się obecnie te akcepta eskontować toczy się właśnie dochodzenie karno-sądowe w c. k. sądzie krajowym we Lwowie. 1633 1—1
Juljan baron Brunicki, dr. Leszek Majewski.

EGGENBERG Zakład wodoleczniczy
400 metrów n. p. morza koło Grazu Styrja Założ. 1873.
Główny lekarz *dr. Józef Ortyński.*
Prospekty na żądanie w językach niemieckim, węgierskim, polskim i rosyjskim przez *Dyrekcję.*

Płaszcze liberyjne
gumowe czarne, drapp i białe od 8, 12, 15, do 20 zł.
poleca:
Marcin Müller
plac Halicki l. 14 (obok Banku hipotecznego).

Płótna czysto lniane, Chustki do nosa, Bieliznę stołową, Ręczniki, Chiffony i wszelką gotową Bieliznę, Pończochy, Skarpetki — polecają najtaniej
M. REYCER i Spółka ul. Karola Ludwika l. 1. Lwów

Najpiękniejsze rysy nie pomogą jeżeli cera nie jest białą, gładką i jeżeli wystąpią piegi. Pielęgnowanie twarzy zatem jest nieodzownem środkiem do uzyskania miana pięknej.
Do dzisiaj najlepszym środkiem jest **Wschodnia pasta piękności — Maść na piegi** (słoik Nr. I. 35 ct. Nr. II. 50 ct.)
Mydło liliowe „FLORA" (sztuka 35 centów.)
O dobroci tych środków przekona się każden kto raz je nabędzie w droguerji
T. PILARSKIEGO i Spółki
Lwów — Hotel Georga.

(4)

PSTRA WSTĘGA.

Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Przepraszam — przerwał jej Holmes — czy jesteś pani tego pewną, że słyszałaś świst, a potem dźwięk metalu? Czy możesz pani na to przysiądz?

— Było to pierwsze, o co mnie zapytał sędzia śledczy! W pamięci zostało mi bardzo jasne wrażenie tych dźwięków, lecz wśród huku burzy i ryku piorunów mogłam się naturalnie omylić.

— Siostra pani była ubrana?

— Nie, tylko w nocnej bieliznie. W prawej jej ręce znaleziono kawałek niedopalonej zapałki, a w lewej pudełko z zapałkami.

— To dowodzi, że zdążyła zapalić zapałkę i obejrzeć się dokoła siebie po przestraszeniu. To bardzo ważna rzecz Do jakich rezultatów doprowadziło śledztwo?

— Sędzia śledczy bardzo dokładnie wniknął we wszystkie szczegóły, ponieważ zachowanie się doktora Roylotha już i bez tego zwracało na siebie ogólną uwagę, nie mógł jednak znaleźć niczego, coby mogło objaśnić śmierć mojej siostry. Z moich zeznań dowiedziano się, że drzwi jej pokoju były zamknięte i wewnątrz, a okno było zakryte starożytną okiennicą, o silnych żelaznych sztabach. Okiennice te zamykane są każdego wieczoru. Ściany zrewidowano troskliwie i nie znaleziono nic, wszędzie były nie naruszone; tak samo zbadano sufit i podłogę, z tym samym rezultatem. Kominek, coprawda jest bardzo obszerny, ale jest zagrodzony czterema silnymi żelaznymi prętami. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż siostra moja była zupełnie sama jedna, gdy ją dosięgła śmierć. Prócz tego na jej ciele nie znaleziono najmniejszego śladu gwałtu.

— A cóż pani powie o truciźnie?

— Doktorzy, zbadawszy wnętrzności, nie znaleźli najmniejszych śladów otrucia.

— Więc, jakże pani sądzi, wskutek czego mogła umrzeć ta biedna dziewczyna?

— Mojem zdaniem umarła wprost ze strachu i z wstrząśnienia nerwowego, ale co ją tak mogło przestraszyć, tego sobie stanowczo wyobrazić nie mogę.

— Czy podówczas byli tam w bliskości cyganie?

— Byli, znajdują się tam prawie zawsze.

— A czemże pani sobie objaśnisz jej słowa o wstędze, o pstrej wstędze?

— Niekiedy wydaje mi się, że było to po prostu bredzenie, a niekiedy sądzę, że być może odnosiły się one do pstrego ubioru głowy, jaki noszą kobiety w tym samym taborze cygańskim.

Holmes wstrząsnął głową, jakby mu takie objaśnienie nie wystarczało.

— To bardzo ciemna sprawa — rzekł. — Proszę opowiadaj pani dalej.

Od tej chwili minęły dwa lata. Życie moje stało się jeszcze więcej samotnem, niż przedtem. Jednakowoż przed miesiącem, jeden z moich przyjaciół, którego znam od dawna, zrobił mi ten zaszczyt i prosił o moją rękę. Nazywa się Armitadge — Percy Armitadge — drugi syn mra Armitadge'a z Crenn-Water, w bliskości Ridinga. Ojczym mój zgodził się na to małżeństwo, a ślub nasz odbędzie się wkrótce w ciągu wiosny. Przed dwoma dniami rozpoczęto robić jakieś poprawki w ścianie zachodniego skrzydła domu i przebito ścianę mojej sypialni, tak że musiałam się przenieść do tego pokoju, w którym umarła moja siostra i spać w tem samem łóżku, na którem ona spała. Wyobraź pan sobie moje przerażenie, gdy ubiegłej nocy leżąc w łóżku i myśląc o okropnej śmierci siostry, usłyszałam w ciszy nocnej ten sam lekki świst, który był przepowiednią jej śmierci. Skoczyłam z łóżka i zapaliłam lampę, nie spostrzegłam jednakowoż nic. Byłam zanadto przestraszona, aby się położyć znowu i dla tego ubrałam się, a skoro tylko się rozwidniło, wyszłam z domu, najęłam kabrjolet w hotelu „pod koroną,“ znajdującym się naprzeciwko nas, i pojechałam do Laterhead na stację, skąd przyjechałam tutaj z zamiarem zobaczenia się z panem i poproszenia pana o radę.

— I dobrze pani zrobiła — rzekł mój przyjaciel. — Czy pani mi opowiedziała wszystko?

— Wszystko.

— Miss Stoner, to nieprawda. Pani oszczędzasz swego ojczyma.

— A to jak? Co pan chcesz przez to powiedzieć?

Zamiast odpowiedzi Holmes podniósł u rękawa czarną koronkę, która po części zakrywała rękę, spoczywającą na kolanach gościa. Pięć małych sinawych plamek, ślady palców, było dokładnie widać na białej kiści.

— On panią katuje — rzekł Holmes poważnie.

Miss Ellen zarumieniła się silnie i pospiesznie zakryła rękę.

— Człowiek to zapalczywy — zauważyła — i prawdopodobnie sam nie zna ogromu swej siły.

Nastąpiło dłuższe milczenie; Holmes oparł swą głowę na rękach i wzrok utkwił w ogniu, płonącym na kominku.

— Sprawa to bardzo ciemna — rzekł nareszcie. — Jest tu jeszcze tysiąc szczegółów, których się muszę bezwarunkowo dowiedzieć, zanim obiorę sposób działania. Jednocześnie jednakowoż nie możemy tracić czasu. Gdybyśmy naprzykład dzisiaj przyjechali do Stoke-Moran, czy możnaby było obejrzeć te trzy pokoje bez wiedzy doktora Roylotha?

— Szczególnym zbiegiem okoliczności, można, gdyż mówił mi, że właśnie dzisiaj musi być w mieście za jakimś ważnym interesem. Prawdopodobnie nie wróci przed wieczorem; w takim razie nic panom nie przeszkodzi. Mamy teraz w domu gospodynię, lecz to stara i głupia i przyjdzie mi z łatwością usunąć ją na czas pańskiej wizyty z domu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Dr. Stanisław Schätzel adwokat w Brzeżanach, poszukuje koncypienta.

3 magazyny na meble lub towary w suterenach ul. Kalecza 9 A.

Tanio sprzedam: Expres, rewolwer, strzelbę, rogi do ubrania pokojów. Ul. Kraszewskiego 25. Odźwierny wskaże. 489

3.000 pokoi tapet na składzie okazyjnie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 259

WINA stołowe, białe i czerwone z królewsko-węgierskiej wzorowej piwnicy wyłączny skład w handlu **St. Markiewicza we Lwowie.**

Story na wszelkich samoczynnych płócienne w pasy i gładkie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Osoba inteligentna, prywatna nauczycielka, życzy sobie towarzyszyć w podróży pani lub panience być lektorką. Wymagania bardzo skromne. Informacje pod M. N. poste rest. Lwów.

Rządca, posiadający studja rolnicze, 22 lat praktyki, biegły w kulturze łąk torfowych i uprawie kartofli na wielką skalę, poleca się od 1. lipca 1896. *W. Chyćko*, Sądowa Wisznia. 439

Klacz 5-letnia gniada, 15 miary, dobrze ujeżdżona z wózkiem i angielskim chomontem lub bez do sprzedania. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresą Marcin Patryn w Strzyżowie nad Wisłokiem.

KOSZULE białe i kolorowe, batystowe, flanelowe, jedwabne i wełniane od 1.90. Kołnierze po 20 ct. Mankiety po 35 ct. Chustki do nosa od 20 ct. polecają **Górski i Szydłowski** Lwów, plac Marjacki róg Hetmańskiej.

Nowe kamienice lub parcele do sprzedania. Piekarska 21 A

Jeune homme instituteur Français cherche une place pour la campagne. Ecrire ou s'adresser: Dabray rue Zyczakowska 19. 492

Artysta-estetyk nauczyciel tańców *Emil Dworzak*, przyjmuje łaskawe zgłoszenia P. T. Świetnej Publiczności w biurze dzienników l. 3. Sklep ul. Kilińskiego we Lwowie.

Adwokat dr. Kwiatkowski w Stanisławowie poszukuje koncypienta. 495

Maturzysta kl. seminarzysta z ostatniego kursu, znajdzie umieszczenie przez czas wakacyj w miejscowości pod Danajem. Adres: *Helena Engelmann* w Wojniczu.

Pierścionki złociste, wyrób ręczny b. wiedzia stanu z r. 1861—4 znajduje się we wszystkich trzech handlach Wgo p. Ludwiga, a mianowicie przy ul. Halickiej, Akademickiej i przy placu Marjackim — pp. Sznib 30 ct. i wyżej.

Ucznia 14 do 15 lat liczącego z ukończoną I. klasą gimnazjalną lub realną poszukuje handel korzenny St. Jaśkiewicza w Rzeszowie. 488

Kołdry szyte, watowe **Materace** z czystej włosieni, Koczki wełniane, Kapy na łóżka, Dreliszki liberyjne i na materace poleca magazyn **A. KRZYSZTOFOWICZA**, we Lwowie, pl. Halicki l. 2.

Krawaty w najnowszych fasonach w ogromnym wyborze po najniższych cenach — poleca **Jan Chlebownik** ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje, przedpokój, kuchnia etc. ul. Jabłonowskich 2, lub Zielona 6.

Pokój frontowy z kuchnią w parterze od 1 lipca. Brajerowska 15.

Wiktor Berger Lwów Akademicka 8. **ROWERY** Angielskie i Swifty. Cenniki gratis.

Wykupujemy dzieiokwiekbądź zastawione losy, lub papiery wartościowe — płacimy je po pełnym kursie dziennym. Zaliczka wraz z procentami zwrotna w dowolnych spłatach częściowych. Dom bankowy i wekslarski **Münz & Co.**, we Wiedniu I., Rothenthurmstrasse 26. Korespondencje także po polsku.

Fabryka przetworów drzewnych i wełny drzewnej **JÓZEFA ROSNERA** poleca własnego wyrobu **deszczułki podłogowe dębowe, jaworowe i sosnowe** w całkiem suchym stanie i jak najstaranniej wykonane; a jako nowość **WEŁNĘ DRZEWNĄ** do wyrobów tapicerskich do opakowania szkła, porcelany, jako ściel stajenną i t. d. **po cenach fabrycznych.** Zamówienia przyjmuje kantor firmy w Hotelu Francuskim we Lwowie, przy placu Marjackim l. 5. 1441 1—20

Specjalność!

Szuwaks glicerynowy S. Glińskiego z Warszawy. **Główny skład w handlu KAROLA BAYERA** we Lwowie przy ul. Krakowskiej ll. Przy odbiorze 5 tuzinów znaczny rabat.

C. k. uprzywil. **FABRYKA SZKŁA** taflowego i zwierciadłowego **KUPFER & GLASER** *Lwów, ul. Kazimierzowska l. 28,* polecają swe najlepsze wyroby krajowe **Szkła w taflach** we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza **szyby solinowe (belgijskie) SZKŁO DACHOWE** kolorowe, matowe i w desenie. **Szkło zwierciadłowe jak lustra w ramach itp.** Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiom, wykonują pod gwarancją najstaranniej. Kit i djamenty do rznięcia szkła.

Sprzedaję folwark położony 2 mile od Stanisławowa, składający się z 5 morgów ogrodu, 54 roli, 19 łąk i 14 lasu w jednym kawałku, z domem mieszkalnym i budynkami gospodarskimi, 30 sztuk bydła i martwy inwentarz, za cenę 13.500 zł. Adres: „Folwark Łakwica p. Bednarów.“ 1637 1—10

Mydła toaletowe w różnych zapachach, wyszczególniające się zadziwającą łagodnością, oraz **specjalne mydło do golenia** poleca **Fabryka mydeł toaletowych, gospodarczych i świec E. i I. Friedrichów** *Lwów, Krakowska 13.*

Młody urzędnik państwowy (polityczny) z płacą 800 zł. i prawem do awansu, pragnie nawiązać korespondencję z młodą, inteligentną, przystojną panną w celu poważnym. Majątek niewymagany — istotny pierwszeństwo Żydówek, jeśli możebnem przy dołączeniu fotografji pod „Domator“ przyjmie biuro dzienników i ogłoszeń pana Plohna do 30. b. m. Za dyskrecję ręczy słowem honoru. 1632 1—1

Na sprzedaż Folwark 260 morgów: 220 roli, 40 łąk, skomasowane, budynki odpowiednie, koło Mościsk, od stacji 3 kilometry. Bliższych informacji udzieli tylko ustnie kancelarja Wgo dra M. Sieteniekiego adwokata we Lwowie, plac Smolki liczba 3. 1615 1—2

Harrachowski SER śmietanowy rozsyła Zarząd gospodarczy I. O. Hrabiego Harracha **w Plana n/Łużnicą** (Czechy). Cenniki darmo i opłatnie.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycja pism perjodycznych **S. A. KRZYŻANOWSKIEGO w Krakowie** poleca wydane nakładem własnym dzieło: 1635 1—4 E. JAWORSKA **KUCHNIA HIGIENICZNA.** Dr. W. JAWORSKI **DYETETYKA SZCZEGÓŁOWA.**

Kuchnia higieniczna ze szczegółowem uwzględniem potrzeb chorych. Napisała *Ema Jaworska.* (Z wstępem i dodatkiem lekarskim). Cena zł. 3, w ozdobnej opr. 3.30. **Do nabycia we wszystkich księgarniach.**

Zarobek uboczny 150—200 zł. miesięcznie dla osób wszelkich zawodów, którzy się zechcą zająć sprzedażą ustawą dozwolonych losów. — Of. do Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft **Adler & Comp. w Budapeszcie**, założonego w r. 1874. 1—21 529

NA WYŚCIGI najnowszej konstrukcji **CHRONOGRAFY** od 18 do 450 zł. — poleca *W. GRABIŃSKI* Lwów, Halicka 18.

Wielkie hiszpańskie wiśnie wielkie wybrane **MORELE** (także wyborne do gotowania konfitur) w 5 kilowych koszykach franco, najtaniej pod opakowanie po zł. 1.86 ct. do nabycia u **A. Hoffmann w Nyiregyháza** (Węgry). Posłowal ekspedycja trwa tylko krótki czas, upraszam o rychłe zamówienia. 1610 1—8

SASKIE PONCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel JANA RIEDLA WE LWOWIE

Licytacja.

Dnia 2. lipca 1896 r. o godzinie 9. rano odbędzie się w Hryniowcach (stacja kolei państwowej Tłumacz) **publiczna sprzedaż** żywego i martwego inwentarza tychże dóbr, oraz urządzenia domowego. **Zarząd masy konkursowej.**

Kotwiczne **Liniment. Capsici comp.** z apteki Richtera w Pradze uznane jako **znakomite uśmierzające nacierania**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać: **Richtera Liniment z „kotwicą“** i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą“ uznać za prawdziwe. Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze

CLAYTON & SHUTTLEWORTH Skład maszyn i narzędzi rolniczych Lwów, ul. Grodecka l. 22, polecają się łaskawym względom.

ŁATWY ZAROBEK UBOCZNY. M. 3 600 rocznie stałej gaży mogą zarobić osoby każdego stanu, chcące się zająć w wolnych w godzinach. Oferty pod **N. S. 316** przyjmuje **G. L. Daube & Co.**, **Frankfurt n./M.**

Herbata z Brodów!! Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą **HERBATĘ ROSYJSKĄ** z tegorocznego zbioru majowego poleca handel **W. ADAMOWICZA w Brodach.** 1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej zł. 1.40; 1 f. „Melange de Moskau“ w oryg. opak. najl. 2.50; 1 f. „Imperial“ cesarskiej w oryg. opakow. 3.—; 1 f. „Wysiewków z najlepsz. herbat“ 1.50; Znakomita KAWA „Sirius“ franco 5 kilo 9.50. Herbata z Brodów!!

JAWORZE (Ersdorf) Szląsk austr. Hr. Filipa St. Genois Zakład wodoleczniczy, żętyczny i djetetyczny. Stacja klimatyczna, wziewalnia iglicowa. Urocze położenie wśród gór. Pensjonat cały rok otwarty. **Sezon od 1. maja do 30. września.** Stacja kolejowa, poczta i telegraf na miejscu. — Prospekty i wyjaśnienia darmo. Lekarz kierujący *Dr. Zygmunt Czop.* Inspektor Zakładu *Karol Forner*, dzierżawca dóbr. 523 1—9

HERBATĘ zbioru majowego tegoroczną, znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem, poleca jedynie handel **LEONARDA SOLECKIEGO** we Lwowie ulica Batorego l. 2.

pół kilo Congo	1.60 ct.
„ Souchong czarnej	2.—
„ Melange de London aromatyczny, dobrze naciągający	3.—
„ Kaysow czarnej	4.—
„ Sansinskiej	4.—
„ wysłowek herbacianych	1.30
„ z najlepszych herbat	1.60
„ okruchów z herbat	—.80

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą franco opakowanie.

Zakład leczniczy BADEN pod Wiedniem. Zdroje siarczane ziemno-solankowe (13 term od 25—36° Celsiusza). **Używanie kąpieli przez rok cały. — Kuracje terenowe. —** 516 1—9 **Otwarcie sezonu 1. Maja.** Frekwencja w roku 1895: 23.449 osób. Kąpiele tego w pięknym krajobrazie położonego miasta wyposażone są z całym komfortem i elegancko odpowiednio do celu. Publiczności zapewnia się przez nowy kurhauz z wielkiemi przepyszne mi salami koncertowemi, czytelniami, salami do konwersacji, restauracyjnemi i do gry, telefon państwowy, nowe zdrojowiska, wyborny teatr letni, wyścigi, koncerty, reuniony i inne zabawy, oraz przepyszne ogrody i inne urządzenia — wszelkie wygody i przyjemności zdrojowiska światowego. Kapela zdrojowa stoi pod kierunkiem kapelmistrza Karola Komzaka. Baden zaopatrzone jest w wodę do picia z wiedeńskich górskich wodociągów i po większej części elektrycznie oświetlone. Służba Boża: katolicka, ewangielicka, izraelicka. Objaśnienia i prospekty na żądanie bezpłatnie przez **Komisję zdrojową.**

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ **EDMUNDA RIEDLA** we Lwowie, plac Marjacki 10,

poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiowki herbaciane	1.30
Wysiowki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grube ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ przednia	10.40	„	1.04
„ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się. Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Frateilli Goldenberg z Wiednia Ces. Otomańscy dostawcy nadworni. Polecają **na sezon obecny** swój wielki wybór **gotowych sukien męzkich i dla chłopców** po cenach fabrycznych. 1620 1—3 **Lwów, ul. Sykstuska l. 6.**

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster, 1—1 niezrównany środek do usuwania bez bólu i niebezpieczeństwa 104 **nagniotków i stwardnienia skóry,** 1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. *za nadesłaniem należytości w markach.* Zamówienia nadsyłać pod adresem: *Apotheke „zum römischen Kaiser“ Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.*

KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKORY UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY **PUDER** Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy biały, różowy, albo żółty. Chemicznie analizowany i uznany przez **PP. J. J. POHLA**, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU. Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od **Gottlieba Taussig,** C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych. **Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 3.** Cena puszki zł. 1.20. Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy. Do nabycia **we Lwowie** u Z Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabryela, Alojzego Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, Włodka i Krajewskiego, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i drogerjach.

Rok założenia 1853. Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą: **August Schellenberg i Syn** Lwów, ulica Karola Ludwika liczba I, w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego poleca **PROMESY** do ciągnienia 1. lipca 1896 r. na losy miasta Wiednia po złr. 4.50. **Główna wygrana 200.000 złr. w. a.** i do ciągnienia 6. lipca 1896 r. na 3% losy Austrjackiego Zakładu kredyt. ziemskiego II. Em. po zł. 1.75 wraz ze stemplem. **Główna wygrana 50.000 złr. w. a.** oraz **LOSY na spłaty miesięczne.** pod jak najkorzystniejszymi warunkami. Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1021 1—7

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera